**Nr. 39.** Lwów. — Środa dnia 18. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 50 ct. | Miesięcznie | 2 złr. |
| Kwartalnie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 9 „ — „ | Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 18 „ — „ | Rocznie | 24 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Popielec. Flawjusza. Jutro: Konrada Pust. | Wschód słońca g. 7 m. 10. Zachód „ g. 5 m. 20 | Długość dnia g. 10 m. 10. Przybyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

*Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Przegląd polityczny.

Spokojniejszy sąd o sytuacyi zaczyna wszędzie brać górę, a w miarę tego i lewica zaczyna spuszczać z tonu, widzi bowiem, że zbytnie rozpisywanie się o swym tryumfie postawiłoby ją w dość komicznej sytuacyi, skoro ani przeciwnicy nie przyznają jej tego tryumfu, ani wypadki nie pozwalają wyciągnąć z niego żadnych namacalnych zysków. Jej organa pocieszają się więc tylko tem, że na zabój tłumaczą i przedrukowują wszystko to, co dzienniki autonomiczne napisały w pierwszej chwili po otrzymaniu depeszy o rezultacie głosowania piątkowego, a więc w chwili, w której ani zdać sobie jeszcze sprawy z położenia nie mogły, ani nie umiały, stojąc zdala od areny parlamentarnej, ocenić następstw tego głosowania. Że w takich warunkach odmalowała się im sytuacja ciemniejszą niż była w istocie, że pewne rozdrażnienie je opanowało, że zabawiono się nawet w rekryminacje, poszukując namiętnie kozłów ofiarnych, jest to tak naturalnem i prostem, że nie tylko temu się dziwić nie można, ale nawet inaczej być nie mogło. Ale z tego rozdrażnienia tak samo nie wolno snuć wniosku o sytacji, jak nie wolno wydawać sądu o malowidle z jego obrazu, odbitego w skrzywionem zwierciadle.

To też nie zdaje się nam wcale optymistyczną wiara tych, którzy mniemają, że do czwartku wyrównane zostaną drażliwości niektórych frakcyj poselskich i że w dniu tym prawica stanie jako obóz karny i solidarny do apelu, aby podzielić się z rządem chlubą tego wielkiego programu ustawodawczego, jaki on wykreślił w wiązance projektów złożonych na stoł Izby. A w najgorszym razie, t. j. gdyby rutyna biurokratyczna i zaślepienie wzięły górę u panów Lienbacherów nad świadomością potrzeb państwa, to i wtedy jeszcze nie mamy potrzeby tracić nadziei, bo jak słusznie *Czas* pisze dzisiaj:

„W takich właśnie wypadkach i położeniach należy, zwłaszcza w Austrji, z całą wiarą i silnem zaufaniem oczekiwać postanowień Korony i Monarchy, co dobro swoich ludów i słuszne ich równouprawnienie wziął sobie za zadanie panowania swojego, wiedząc, że to są najdzielniejsze środki, zapewniające potęgę starożytnej monarchji.

Dla naszego zaś kraju, dla naszego narodu i jego reprezentacji, jak zawsze, tak szczególniej w podobnych okolicznościach pozostaje prawdą niezbitą, że zasady i interesa nasze najściślej złączone są z zasadami i interesami tego najwyższego w państwie czynnika, i dlatego hasło nasze: „przy Tobie stoimy i stać chcemy“ ma dla nas moc programu.“

---

*Politik* donosi, że poseł Zeithammer miał w sobotę długą konferencją z hr. Taaffem i wyniósł z niej to przekonanie, że reszta sesji odbędzie się pomyślnie dla prawicy.

---

Od dość już dawna obiega w dziennikach wiadomość o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku granicy angielskich posiadłości w Indjach. Prasa rosyjska zaprzecza stale tym pogłoskom jako bezpodstawnym. Tymczasem okazuje się, że w Heracie bawi obecnie emissarjusz rządu rosyjskiego, który stara się wyzyskać wyjątkowe położenie tego pięknego kraju. Zdaje się, iż skargi ludności tamtejszej, iż żyje ona bez opieki rządu i praw, są echem usiłowań tego emissarjusza; posiada on nadto spory zapas argumentów natury brzęczącej i im to głównie przypisać należy, że ludność Heratu zażądała dostać się pod protektorat Rosji. Sądzą niektórzy, że rząd rosyjski stara się odwlec sprawę zajęcia Heratu, która już prawie dojrzała, do sposobniejszej chwili. Jeszcze Anglja zbyt silna, lub Rosja nie zupełnie przygotowana; lecz jedno nowe niepowodzenie Anglików w Sudanie wystarczy, ażeby sprawę Heratu postawić jako nową pierwszorzędną kwestją na porządku dziennym.

---

O planach Anglików w Sudanie podają dzienniki angielskie następujące daty: Wolseley pozostanie w głównej kwaterze w Korti, dla łatwiejszego znoszenia się z rządem. Brackenbury na czele oddziału Earle'a, poległego pod Dulką, uda się do Berberu, zaś Buller, który obecnie w Gubacie stoi załogą, weźmie szturmem Metammeh (jeżeli tego jeszcze dotąd nie zrobił, telegramy bowiem doniosły, że jeszcze 15. bm. nastąpić miał szturm na Metammeh). Z powodu, że Gordon już nie żyje, zaniechają Anglicy szturmu na Chartum. Dla tego też po wzięciu Metammeh i zostawieniu potrzebnej tu załogi, cofnie się Buller z całym swoim korpusem do Berberu, który w ten sposób naraz z dwóch stron zostanie zaatakowany. W zdobytem mieście pozostaną połączone korpusy Brackenbury'ego i Bullera przez całe lato spokojnie, bacząc tylko na to, ażeby linia Suakim-Berbera była wolną. Za to opuszczą Anglicy zajętą drogę pustynną przez Bajudę, tak trudną do utrzymania w czasach letnich upałów. Podczas tego posiłki angielskie, wysadzone na wybrzeżach Czerwonego morza, zajmą się oczyszczeniem okolic Suakimu z powstańców, którzy pod Osmanem-Digmą, niepokoją całą linię Suakim-Berbera. Po uskutecznieniu tych planów pozostaną posiłki, pochodzące przeważnie z Indyj, przez lato w Suakimie i obejmą nadzór i pieczę nad robotami około kolei żelaznej Suakim-Berbera.

W ogóle zdaje się, że Anglia pragnie ukończyć tę przykrą dla niej sprawę. Nowa proklamacja do Sudańczyków ma ich przekonać o przyjaźnych zamiarach rządu angielskiego, a rozpoczęte na nowo rokowania przez Anglików z Turcją o interwencję i ofiarowanie godności generalnego gubernatora Sudanu księciu Hassanowi, może w znacznym stopniu przyczynić się do pokojowego załatwienia sprawy.

---

Francuzom sprzyja statecznie szczęście w Chinach. Dokonali oni tu dzieła które stać może godnie obok najśmielszych operacji strategicznych obecnego stulecia. Na murach Lang-Sonu powiewa sztandar francuski. Już samo posunięcie się w głąb kraju nieprzyjacielskiego było tak śmiałym krokiem, iż z początku nie chciano wierzyć, ażeby Francuzi odważyli się na tak ryzykowne przedsięwzięcie. Każdy krok zdobywać oni musieli z bagnetem w ręku. Każdy pagórek umieli chińczycy przemieniać w niezdobytą prawie pozycją, a trudności, jakie stawiała sama natura, starali się pomnażać w nieskończoność. Mimo to dotarli Francuzi do głównego obozu Chinczyków w Lang-sonie i zdobyli go, jak donoszą najświeższe wiadomości z teatru wojny. Świetne zwycięztwo Francuzów nad nieprzyjacielem licznym i walczącym z męstwem, któremu Francuzi sami oddają wszelkie pochwały — przekona może Chińczyków o bezskuteczności oporu i zakończy wojnę — na której najbardziej cierpią interesa Chin i postępy cywilizacji europejskiej między ich ludnością.

---

## Korespondencje.

**Kraków** 16. lutego.

(§) Komitet wystawy zabytków z czasów króla Jana III. i jego wieku, odbędzie dzisiaj wieczorem ostatnie swoje posiedzenie, w celu wysłuchania sprawozdania i zamknięcia rachunków z wystawy, jakie przedstawi referent komitetu prof. dr. Zoll.

Dochód z wystawy przyniósł ogółem sumę 7412 zł. 33 ct., na co złożyły się głównie dwie pozycye, to jest subwencya sejmowa w kwocie 1000 zł., tudzież opłaty za wstęp na wystawę. Wydatki wynosiły ogółem sumę 5444 zł. 51 ct. Główną rubrykę stanowi tutaj wydatek na wydawnictwe 300 sztuk albumów z wystawy, które kosztowały 2671 zł. 91 ct. Ze sprzedaży tych albumów wpłynęło dotąd 1266 zł., na pokrycie zaś reszty kosztów jest jeszcze około 150 albumów do sprzedania, które reprezentują wartość 1800 zł.

W obec tego, urządzona w r. 1883 wystawa przyniesie ostatecznie jeszcze przeszło 2000 zł. czystego dochodu, a ponieważ komitet postanowił już przedtem spłacić tą sumą resztę należytości za „gladjatora“ Welońskiego, przeto cały dochód z wystawy wpłynie na korzyść Muzeum narodowego, które otrzymało także w darze wszystkie gablotki i szafy z wystawy, sprawione kosztem 1025 zł.

Rezultat więc wystawy można nazwać świetnym; przyczyniła się ona znakomicie do podniesienia uroczystości obchodu jubileuszu króla Jana III., a nadto wsparła znakomicie Muzeum narodowe, zwłaszcza, że wiele osób, które cenne swe pamiątki nadesłały na wystawę, pozostawiło je na własność Muzeum przemysłowego.

W obec tego, gdy komitet wystawy zamyka dzisiaj ostatecznie swoje czynności, należy mu się serdeczne uznanie od ogółu naszego społeczeństwa za dzieło, którego się podjął i tak znakomicie przeprowadził. Praca ta nie pójdzie zresztą w zapomnienie; wydane bowiem przez komitet album, obejmujące fotograficzne odbicia i rysunki z całości i z odrębnych przedmiotów wystawy, pozostanie dla wielu trwałą pamiątką jak piękne i rzadkie przedmioty mieliśmy zebrane w Krakowie podczas jubileuszu. Do albumu tego dołączonym jest również opis niektórych przedmiotów wystawy i historja jej zawiązku, którą w krótkości streścimy, by uczcić inicjatywę obywatelską, która tu była głównym motorem w powzięciu i przeprowadzeniu myśli owej wystawy pamiątek.

Pierwszą myśl powziął r. m. Walery Rzewuski i udzielił ją ks. Zuzannie Czartoryskiej, chcąc w ten sposób młodym artystom podać sposobność kształcenia się na zabytkach z epoki króla Sobieskiego. Na początku roku 1880 z inicjatywy ks. Zuzanny Czartoryskiej zawiązał się w celu przeprowadzenia tej myśli pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza komitet, który pragnąc przez wystawę uczcić drogą nam pamięć króla i bohatera, postanowił najprzód otworzyć ją w dniu 12. września tego samego roku, jako w rocznicę zwycięztwa pod Wiedniem, później zaś odroczył otwarcie aż do obchodu dwóchsetletniego jubileuszu tego wielkiego faktu historycznego. Po powołaniu dr. Zyblikiewicza na stanowisko marszałka krajowego, stanął na czele komitetu ks. Konstanty Czartoryski, a jako jego zastępca prof. dr. Fryderyk Zoll. W r. 1882 Sejm krajowy na mocy jednomyślnej uchwały udzielił komitetowi subwencję, okazując przez to, iż nie zapatrywał się na wystawę jako na rzecz lokalną, ale że ją pojmował jako sprawę krajową, sprawę narodową. Kiedy następnie w r. 1883 Rada miejska krakowska wybrała komisję, która wygotować miała projekt do obchodu jubileuszowego, komitet wystawy wychodząc z tego założenia, że wszelka manifestacja narodowa wtedy tylko stać się może doniosłą i znaczącą, jeżeli będzie wypływem jedności i łączności obywatelskiej, udał się do Rady miejskiej celem połączenia się z komisją jej jubileuszową. Rada miejska przyklasnęła tej myśli, w skutek czego komitet stał się niejako sekcją ogólnej komisji jubileuszowej, której przewodnictwo objął ówczesny prezydent pan dr. Weigel.

Odtąd wzmocnił się komitet siłami nowemi i wysadził z pośród siebie najprzód komisję przygotowawczą pod przewodnictwem prof. dr. Józefa Łebkowskiego, która się zajęła zaproszeniem do udziału w wystawie osób, posiadających zbiory i wyszukaniem przedmiotów przydatnych na wystawę, następnie komisję wykonawczą pod przewodnictwem prof. Władysława Łuszczkiewicza, która nadesłane przedmioty miała odbierać, opisywać i przechować. Górne sale Sukiennic z lewej strony od wchodu przeznaczone były na wystawę. W rozkładaniu i artystycznem ustawieniu zabytków brali główny udział hr. Zygmunt Cieszkowski, Władysław Łuszczkiewicz, hr. Jerzy Mycielski, dr. Marjan Sokołowski, Piotr Umiński i Teodor Ziemięcki, pomagał im zaś w tej pracy pomiędzy innemi także Pius Welański, twórca brązowej płaskorzeźby, która w dzień obchodu odsłoniętą została na murach N. P. Marji.

Otwarcie wystawy nastąpiło dnia 11. września 1883 o godzinie 11. rano po odbytem nabożeństwie w katedrze na Wawelu. Wystawę otworzył Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, witając zebranych przemową, w której wykazał doniosłe znaczenie odsieczy Wiednia dla narodu naszego i cywilizacji europejskiej. Następnie prof. dr. Zoll skreślił historję wystawy i podniósł znaczenie jej w uroczystym obchodzie jubileuszowym.

Wystawa przedstawiała wspaniały widok. Około półtora tysiąca przedmiotów z epoki króla Jana III. i jego wieku, pomiędzy temi wiele bardzo rzadkich, drogocennych i dotąd na żadnej wystawie nie widzianych pamiątek zapełniły salę. Wystawa ta najlepszym była dowodem, z jakim pietyzmem ziomkowie nasi przechowują drogie z przeszłości swej pamiątki. Pomimo bowiem, że ze słynnych zbiorów, znajdujących się w Wilanowie, muzeum Czartoryskich, w muzeach dreździeńskim i wiedeńskim na wystawie nic się nie znajdywało, a z Podhorzec zaledwo tylko kilka przedmiotów przysłano, mimo to wystawa była wspaniałą i przedstawiała poniekąd uzupełnienie tego, co z zabytków narodowych w wieku XVII. w muzeach powyższych się znajduje.

Zamknięcie wystawy, projektowane pierwotnie dnia 20. października, na liczne prośby i nalegania nastąpiło dopiero dnia 25. listopada 1883, dzisiaj zaś komitet wystawy zbiera się na ostatnie swoje posiedzenie.

Po posiedzeniu tem nastąpi towarzyskie zebranie, połączone z ucztą. W zebraniu tem przyrzekł wziąć także udział bawiący w naszem mieście Marszałek.

Na zamknięcie tego listu, poświęconego głównie czynności komitetu obywatelskiego, którego działalność ze wszech miar zasługuje na uznanie, podaję były skład jego: Przewodniczącym jak już nadmieniłem, był ks. Aleksander Czartoryski a zastępcą dr. Fryderyk Zoll, prof. Uniw. Jagiel. i radca miejski, członkami zaś: ks. Konstanty Czartoryski, ks. Władysław Czartoryski, Juliusz Kossak, Franciszek Kluczycki, dr. Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, hr. Jerzy Mycielski, hr. Zygmunt Cieszkowski, Walery Rzewuski, x. kanonik Ignacy Polkowski, JE. Paweł Popiel, hr. Andrzej Potocki, hr. Artur Potocki, hr. Adam Sierakowski, dr. Marian Sokołowzki, hr. Stanisław Tarnowski, dr. Stanisław Tomkowicz, Piotr Umiński, dr. Maksymilian Zatorski, Teodor Ziemięcki. Do komitetu należał także dr. Józef Szujski, zmarły dnia 7. lutego 1883 roku.

---

**Wiedeń** 15. lutego.

(!) Jaki będzie dalszy przebieg sesji Izby? o tem i dzisiaj podobno nikt nie ma jeszcze jasnego zdania. To jest pewnem wszelako, że mimo zamieszania chwilowego, mimo, że nie jest jeszcze usuniętą obawa jałowego zakończenia kadencji, nie ma ani powodu, ani obawy, żeby mogła nastąpić zasadnicza zmiana sytuacji. Rząd wytrwa na stanowisku, a większość nie dopuści do tryumfu lewicy, ani w tem znaczeniu, żeby opozycja mogła mieć jakie widoki przyjścia do władzy, ani w negatywnem, żeby większość nie miała odzyskać swojej karności i solidarności. Trafnie mówi *Presse*: „w tej mierze nie ma wątpliwości: jeżeli klerykalni i radykalni razem głosowali, to stało się to, ażeby z głosowania zaczerpnąć siłę do jeszcze energiczniejszego wzajemnego zwalczania się.“

Wobec niepewności, czy i co jeszcze prócz budżetu na stół Izby przyjdzie — tracą na interesie rozprawy w komisjach: przemysłowej, kolejowej i innych, gdzie nasi posłowie do końca walczą. Warto zaznaczyć tylko, że w komisji kolejowej p. Czedik, gen. dyrektor kolei państwowych, starł się nadzwyczaj energicznie i zacięcie z p. Herbstem. Co do układu z koleją północną, podkomitet przyjmuje ugodę w zasadzie, ale zaprowadza znaczne poprawki. Są optymiści, którzy utrzymują, że będziemy jeszcze świadkami energji rządu, pracowitości i zmysłu politycznego większości; że na nowo opracowana nowella należytościowa przyjdzie jeszcze w tej sesji pod obrady, a w następstwie i inne przedłożenia, tak, że cała zamierzona przez rząd produkcyjna akcja we wszystkich kierunkach zostanie spełnioną. Ja nie wierzę, nie widzę możności, ale donoszę o tem, że i takie nadzieje mają swoich poważnych zastępców. Jedno należy jeszcze podnieść. Lewica manifestowała ochotę uchwalenia opodatkowania obrotów giełdowych. *N. Fr. Presse* twierdzi, że lewica, zgodna w tem z chłopami (Ruf), będzie naglić, żeby ta giełdowa ustawa jeszcze w tej sesji uchwaloną została. Jest to zbyt widoczna gra, na którąby chyba wróble złapać się mogły. Lewica obstaje za zakupnem kolei północnej, za podatkiem giełdowym, obstawałaby nawet za najskrajniejszemi ciężarami dopóty, dopóki służyć to może jako środek opozycji i rozsadzenie większości, lecz gdyby przyszło do głosowania, to będzie wszystkiemu negować, tak jak nawet budżetowi. Rozumnie to uznał Ruf i dla tego zastrzegł się przed spółką z lewicą. Jeżeli lewica zechce istotnie naglić o podatek giełdowy, to powinna prawica od niej zażądać, niech ona od siebie gotowy projekt jeszcze teraz wniesie, a wtedy cała gra zostanie odsłoniętą, bo do tego nigdy się lewica nie ośmieli.

Większa część posłów rozjechała się na ostatki. Do czwartku jest czasu dosyć, żeby należyty program dalszego ciągu sesji ułożyć.

---

**Berlin** 14. lutego.

*(C)* Poseł Dirichlet, jeden z wybitnych członków lewicy, twierdzi, że kryzys rolnicza nie da się cłami ochronnemi odwrócić, że złe tkwi gdzieindziej, mianowicie w zbytniem obdłużeniu większej własności, a głównie w dyletantyzmie, z jakim w żadnym innym zawodzie na świecie się nie spotyka. Bo jakież po większej części jest przygotowanie rolnicze właścicieli t. zw. dóbr ziemskich? U nieszlachty, po egzaminie do służby jednorocznej — w lepszym razie, po maturze, idzie się na uniwersytet, gdzie niby to się słucha prawa albo filozofji, — a potem przebywszy dwa lata jako elew gospodarski, bawiąc się dobrze w okolicy — jest się gotowym gospodarzem. Szlachta przebywa ten czas, służąc w wojsku, najczęściej w kawalerji, i sądzi, że to najlepsze przygotowanie do tak ważnego zawodu, choć nic więcej tam się nie nauczy nad koneserstwo i handel koni.

Gdyby w handlu, gdyby w industrji, dodaje mowca, tak ogromna liczba nieprzygotowanych ludzi zajmowała samodzielne stanowiska kierowników interesu, mielibyśmy jeszcze głośniejsze skargi.

Nareszcie i życie większych właścicieli nie stosuje się do dochodów z majątku, ale do ilości posiadanych morgów.

Jeśli te dwa zarzuty można rolnikom robić w Niemczech, cóż dopiero u nas w Polsce? U

---

# KOBIECA DOLA.

## URYWEK.

Pobrali się nie wiedzieć dla czego... podobno dla tego, że byli w maju, na wsi i że księżyc świecił...

Ona miała lat dwadzieścia i była sierotą. On posiadał parę wiosek, łysinę i niebawem byłby został starym kawalerem. Ludzie mówili w swoim trywialnym słylu: panna robi świetną partją. I rzeczywiście tak się rzecz przedstawiała na optykę.

Ona miała umysł wyższy, gorące czucie zatamowane sieroctwem, niezwykłe zdolności i żądzę pracy na szerszą skalę. Myślała, że najszerszem polem jest wieś i rodzina.

On nic nie myślał. Życia już użył po swojemu; widział dziewczę wysmukłe, jasnowłose, widział, że dobre — i to mu wystarczało.

Więc się pobrali. I zaczęła się historja.

Jesień zastała ich przy lampie o szerokim kloszu. Ona miała dzienniki, książki, fortepian, robotę. On przez dzień cały chodził za gospodarstwem, lub z fuzyjką po lesie; wracał zmęczony, ziewał i układał się na sofie. Rozmowa wyczerpywała się bardzo prędko na tle wydarzeń dnia — a nazajutrz zaczynało się to samo.

Ona sobie mówiła: to moja wina, — i każdego dnia usiłowała zniżyć się o jeden ton. On sobie nic nie mówił, — nie było nawet znać, czy sobie co myślał.

Byłoby się może prędko i źle skończyło, lecz po roku mieli synka.

Położenie się zmieniło. Ona wiedziała, że teraz wszystko znieść powinna, aby odwdzięczyć Bogu błogosławieństwo macierzystwa. Wszystko czego niedostawało życiu, odnalazła w miłości dla dziecka; urosła, spoważniała, dojrzała; stała się zdolna wyrozumieć wszystko — pojąć cudze położenie — siebie tylko na każdym punkcie poprawić chciała, aby nikogo nie razić, nikomu w drogę nie wchodzić, — aby stać się godną wychowania człowieka.

Myślała, że tą walką z sobą, okupi wszelkie trudności, wyrwie żądło gryzącemu ją życiu. Utonęła w dziecku i chciała męża pociągnąć za sobą.

On się przypatrywał z daleka temu romansowi, jak go nazywał, i zostawiał jej wolność, niewiele się zajmując sprawą wychowania. Nie był powołany na ojca rodziny, jak sam często mawiał; żył starokawalerskiemi nawyczkami, — wyjeżdżał czasem do wód na parę miesięcy, czasem przesiedział pół zimy w Warszawie z dawnymi towarzyszami i wracał z twarzą coraz czerwieńszą i łysiną coraz szerszą.

Moralna przepaść rozszerzała się między nimi, lecz kobieta postanowiła trwać silnie przy obowiązku i strzedz się wszelkiej goryczy. Tłumaczyła go nawet przed samą sobą. Cóż on winien? Za późno się ożenił.

Malec tymczasem rósł i pięknial; miał na własność każde tchnienie życia matki — a to atmosfera tropikalna dla duszy; dojrzewał szybko, uczył się świetnie i pod cieniem tych skrzydeł archanielskich, rozpostartych nad nim, nie przyszło mu na myśl sądzić ojca. Myślał, że takie są wszystkie matki i — tacy wszyscy ojcowie.

I byliby może przebrnęli ci dwoje, ta matka i ten syn, za śladem gwiazd swoich przewodnich przez kałużę trosk i trudów samotnej wędrówki; zdawało im się nawet, zapatrzonym w szerokie życia horyzonty, że są szczęśliwi, jak dwoje wybranych. Dziecko wierzyło w matkę, jak w słońce co nie zawodzi; ona wiedziała, że ma przed sobą najpiękniejszą z rzeczy stworzonych — to jest obowiązek do spełnienia — i stała wiernie przy tej chorągwi, chociaż zaczął padać grad pocisków.

Pan mąż widać hulał pokątnie, bo się coraz mniej pokazywał w domu, a ile razy powrócił, ślady obniżenia moralnego poziomu widoczniejszemi się stawały na jego obliczu. Już było trudno przed synem wyrostkiem usprawiedliwić położenie, zwłaszcza gdy się fortuna chwiać zaczęła. Matka próbowała wziąć ster majątku w ręce i wtedy odkryła się naga prawda. Długi i długi.

Przyszło do stanowczej rozmowy. Żona chciała coś z majątku uratować dla syna; mąż nie był od tego, lecz stracił i prawa swoje i powagę. Sąsiedzi wzięli w ręce administracją wiosek, osadzając rodzinę w sąsiedniem miasteczku z maleńkim do życia dochodem.

I siadywali przy mniejszej już lampie w małym domku powiatowego miasteczka. Przedwczesny starzec drzemał znowu na sofie, — matka i syn pracowali w milczeniu. Dla nich nie było złej doli póki żyli przy sobie.

Jednego poranka mąż i ojciec wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Szukano gorliwie i sumiennie, lecz na darmo; czekano dnie i tygodnie... ani wieści. Po kilku miesiącach nadszedł list z Ameryki donoszący, że tam próbuje odzyskać to, co w ojczyźnie utracił. Zostawiono mu tę alternatywę, zwłaszcza, że inna droga się nie przedstawiała.

Przez lata i lata nie było wieści. Chłopca zaczęto nazywać synem wdowy, a pamięć ojca lekkomyślnika zatarła się zupełnie.

Ci dwoje żyli tymczasem bez chmurki. On kończył szkoły techniczne, aby prędzej być panem sytuacji i pracą swoją ulżyć pracy matce uwielbianej. Coraz bliżej był celu i coraz śmielej spoglądał w przyszłość. Okruchy uratowanego mienia miały się wraz z jego pełnoletnością wydostać z pod opieki uczciwych sąsiadów.

Po walkach i znojach nastała cisza. Dla nich nic nie było wyższego nad szczęście wzajemnego poświęcenia, nad życie pracy, nad tę ufność w siłę wzajemnej miłości. Mało im zależało na ustaleniu się fortuny — oni się czuli ustaleni w tem, że się rozumieli wzajemnie, że wierzyli w te same świętości i służyli tym samym zasadom.

Ach, niebezpiecznie jest kochać tu na ziemi, choćby się było matką i synem. Taki kruchy pod nogami ten grunt ziemskiego szczęścia. Nic nie można obliczyć naprzód, nic zabezpieczyć ofiarą, — nic przykuć do siebie nawet łańcuchem z krwawych poświęceń.

Zbliżała się alternatywa służby wojskowej. Jedynak matki wdowy miał i tę szansę, że był od niej wolny. Więc nic już nie stawało na przeszkodzie zaczęcia upragnionej karjery. Rok za granicą miał przepędzić nie rozłączając się z matką. Ta podróż przedstawiała im się jak urzeczywistnione marzenie. Tyle się naczytali razem, — razem się uczyli; tak wiele wiedzieli oboje. Wyjrzeć na świat z zapasem studjów i myśli — to uczta. Stali właśnie w przededniu tego świętego życia.

I siedzieli już znowu w własnej wiosce przy tej samej lampie o szerokim kloszu. Krąg światła oblewał dwie jasne głowy jedną aureolą. Wyglądali jak młodszy brat przy trochę poważniejszej siostrze. Syn czytał głośno, matka miała robotę w ręku, ale od kilku chwil nie szyła już, patrzyła na tego dorosłego człowieka, który był jej dzieckiem i któż odgadnie panoramę wspomnień, jaka przesuwała się przez duszę...

Turkot przed gankiem przerwał czytanie. Popatrzyli na siebie z spokojem ludzi, którym życie nic zrobić nie może. Drzwi się otwarły i oparty o rękę służącego, wsunął się do pokoju człowiek nawpół sparaliżowany, powłócząc nogami.

— Wiedziałem żeś anioł i wracam — rzekł bardzo niewyraźnie wpółporażonemi usty.

— Ojciec! — zawołali oboje.

I otoczyły go ich ramiona. Syn i matka nie zawahali się ani na chwilę, jednakiem uczuciem parci. Ustawiono krzesło w promieniu lampy — uprzątnięto najlepszy pokój dla chorego. W domu, w okolicy rozległo się: Ojciec powrócił.

Taki był zapas szczęścia pod tym dachem, że wystarczyło i na trzeciego. W parę dni wszystkim trojga się zdało, że zawsze tak bywało, że ten niedołężny starzec potrzebnym był do kompletu. Nie stał się dla nich ujemnym żywiołem; przeciwnie mieli światła i ciepła do rozdania i mogli się podzielić. Chory się uśmiechał nie rozumiejąc wcale, dla czego mu tak dobrze na świecie.

Zbliżał się dzień przeznaczony na wyjazd za granicę. Matka się namyślała, czując, że wypadnie jej zostać w domu. Ociągała się z rozstrzygnięciem, ale gotowa była na tę ofiarę; przygotowywała w cichości chwilę, w której i on byłby gotów, wiedziała, ile ma mocy nad jego sercem, które przy swojem wychowała. Chciała, żeby i on zrozumiał dobrowolną ofiarę dla obowiązku.

Lecz inna chmura wisiała nad ich głowami, a w niej piorun. Pewnego ranka przyszło wezwanie urzędowe dla popisowego. Matka i syn spojrzeli na siebie i zrozumieli od razu. Przywilej syna wdowy ustawał i czekała go służba wojskowa.

Nagle zmieniało się wszystko. Wypielęgnowany chłopiec miał przed sobą lata rdzewienia w kasarni, odwłóczyła się przyszłość naukowa. Straszna się odwracała karta.

Załamały się nad jego głową te ręce, co go hodowały i pracowały dla niego. On upadł do jej kolan i pierwszy raz usłyszał, nigdy przedtem nie wymówione słowo: „jak ciężko żyć!“

Rozstali się. Dni płynęły, długie i gorzkie. Ona została z swoim paralitykiem. W obrębie światła lampy siadywali naprzeciw siebie — ona młoda jeszcze kobieta z piętnem smutku na czole, on idiotyczny starzec, nie potrzebujący już nic prócz wygody.

Rozmowy nie było żadnej. Ona najczęściej zapełniała wieczór pisaniem. Ćwiartka po ćwiartce wylatywały z pod pióra... czasem łza padła pomiędzy wiersze — jak szara gwiazda... *A. D.*

nas z pewnością jest to nie poboczną tylko, ale główną przyczyną i upadku rolnictwa i ruiny takiej ilości fortun szlacheckich.

Znam pewnego młodego człowieka pracowitego i energicznego, ale bez żadnej rolniczej nauki i doświadczenia gospodarskiego. Zadłużywszy piękny odebrany po ojcu majątek, rzekł mi raz, wskazując pewnego kupca: „Oto kupiectwo lepszy zawód niż to mozolenie się z ziemią. Ten oto handlarz zaczął lat temu parę z małym kapitałem, — dziś już ma piękny majątek!“

— A cóż przedtem robił? — spytałem. „Był ośm lat w handlu pana A. kupczykiem“. Tak, rzekłem, gdybyś pan był lat 8 w znanym gospodarstwie pana X lub Y, nie skarżył byś się dzisiaj na niewdzięczność ziemi!

Przepraszam za tę dygresją. Ale, czy to oglądając obce bogactwa i kulturę, czy słuchając mów wygłaszanych z sejmowej trybuny: i myślą i sercem zwracasz się do kraju, do naszych stosunków, które się mimowoli mierzy tem co się słyszy lub widzi i starasz się wtedy choć drobną naukę lub korzyść gdzie można wyciągnąć.

Zresztą cała dyskusja obracała się koło znanych argumentów, którymi oddawna zwolennicy ceł ochronnych walczą z uczniami szkoły manczesterskiej wolnego handlu.

Polacy stanęli po stronie rządu i konserwatywnych. Księztwo poznańskie dla swego rolnictwa koniecznie opieki potrzebuje. Spadek nagły cen zboża, spirytusu i cukru, spadek, który nie na rok jeden, ale jako stały się zapowiada, utrudni ogromnie położenie naszych właścicieli ziemi. Cła chociaż trochę pomódz powinny, bo wstrzymają ogromny przywóz i przez to utrudnią nieco spekulacją, która często umyślnie ceny deprymuje, by napełniwszy spichrze i magazyny, podnieść ceny i kosztem rolnictwa się zbogacić.

---

**Kijów** 14. lutego.

= Kontrakty za parę dni się zaczną. Do zarządu miasta tłumnie zgłaszają się kupcy, zamawiając sobie miejsca na czas jarmarczny w domu kontraktowym, na placu lub na straganie. Biletów na owe miejsca nabywać można w ciągu całego roku, ale zazwyczaj kupcy się ociągają z dopełnieniem tej formalności aż do ostatniej chwili, a ponieważ termin kupowania biletów kończy się *de facto* na trzy dni przed kontraktami (oficjalnie się kończy 6 lutego), przeto obecnie kupcy starają się na gwałt o miejsca. Opłata za nie jest dość wysoka; i tak, za arszyn kwadratowy na pierwszem piętrze w domu kontraktowym opłaca się 10 r. s., za tyleż miejsca w parterze 6 r. s. Za cały pokój taksa wynosi od 300 do 500 r. s. za czas kontraktów t. j. za 20 dni. W samym kontraktowym domu prawie wszystkie miejsca na zbliżające się kontrakty już są zajęte, na placu zaś dość jeszcze nienajętych miejsc. Dochód kasy miejskiej za wynajem lokalów w kontraktowym domu, wynosi około 12 tysięcy r. s., a za wynajem placów pod stragany 6 tysięcy. W tym jednak roku dochód będzie mniejszy, bo się kontrakty źle zapowiadają.

Stan rynku cukrowego wcale niepomyślny, transakcji prawie zadnych. Kupcy, zastraszeni bankructwami niektórych wielkich firm cukrowniany ch, jak n. p. firmy „Jaremiewa Synowie“ w Moskwie, której pasywa wynoszą 2,800.000 r. s., — nie wiedzą co robić.

W tutejszym okręgowym sądzie zdarzył się w tych dniach wypadek, okazujący, jak głęboko sięga demoralizacja w napływowych warstwach tutejszego społeczeństwa, dla których rząd robi miejsce, usuwając zewsząd Polaków. Z udziałem ławy przysięgłych sądzono jakiegoś Parchomenki za śmiertelne pokaleczenie matki. Otóż w czasie rozpraw przewodniczący dostrzegł, że starosta przysięgłych, profesor uniwersytetu Antonowicz, przeczytał jakąś kartkę, otrzymaną od przysięgłego Bubnowa, i schował ją do kieszeni. Zainterpelował tedy p. Antonowicza, coby to była za kartka, a wówczas prokurator rzekł, że przed chwilą taka sama kartka znikła w kieszeni przysięgłego Aristarchowa. Zrobione zaraz śledztwo wykryło, że obie kartki dostały się do przysięgłych z publiczności. Co one zawierały, zostało to na razie tajemnicą trybunału, który po krótkiej naradzie w sąsiednim pokoju, ogłosił, że się sprawa przerywa, a przysięgli idą pod sąd. Łatwo się tedy domyślić treści tych kartek.

Z tutejszych dzienników dowiedziałem się, że u was mniemają, iż znanego żydowskiego reformatora Józefa Rabinowicza zamordowali husyci. Jest to bajką. Groziło mu wprawdzie niebezpieczeństwo, ale się tylko na strachu skończyło. W Kiszyniowie napadło nań na ulicy pospólstwo żydowskie, i poczęło rzucać kamieniami i błotem. Rabinowicz się zatrzymał i wielkim głosem a z ogromną werwą zaczął przemawiać do wrogiego tłumu, który na chwilę, zdumiony tą śmiałością, oniemiał, a tymczasem przybyli policyanci i — wszystko się skończyło na potężnem wypłazowaniu najhałaśliwszych z pomiędzy pospólstwa. Rabinowicz wkrótce wyjeżdża do Odesy, aby otworzyć tam dom modlitwy dla wyznawców jego religijnych zasad. Dowiaduję się, że i w Krymie między żydami ta sekta znajduje coraz więcej zwolenników, którzy już się zawiązują w wyznaniowe gminy. Trudno przewidzieć jak się ten ruch religijny skończy, ale to pewna, że zakreśla co raz szersze koła.

---

# Piątkowe posiedzenie Izby posłów.

(Dokończenie).

Poseł Menger, który po p. ministrze Dunajewskim głos zabrał, starał się udowodnić, że ustawa należytościowa przeważnie dotknie chłopów i miasta. Wzywał przeto posłów, którzy z mniejszych posiadłości w Radzie państwa zasiadają, ażeby wspólnie z reprezentantami miast nie pozwolili na tę nową „szykanę“. Prawił przytem o niebezpieczeństwie, na jakie narażony zostałby cały stan włościański, jeżeliby miasta, którym wobec nowej ustawy grozi zupełny upadek, nie mogły być konsumentami płodów miejskich.

Nie zgadzał się również z ministrem finansów w zapatrywaniach jego co do rozrostu miast, lecz owszem sądził: że Austrja stoi w tym względzie daleko po za innemi państwami europejskiemi. Następnie starał się wykazać, że nowa ustawa uniemożliwi przebudowywanie gmachów, za czem pójdzie, że 200.000 ludzi żyjących dziś z murarki, straci sposobność zarobkowania i pomnoży zastępy socjalistów. Zdaniem mówcy, myli się minister, utrzymując, że w innych państwach nie istnieje opust w należytościach przenośnych, bo przecież istnieje on w Węgrzech (śmiech w Izbie). Ciężary fiskalne w Austrji są — zdaniem jego — 4 razy tak wielkie jak w Prusiech; jest zatem rzeczą niebezpieczną podnosić je bardziej.

Po namiętnych wycieczkach przeciw ministrowi finansów i po kilkakrotnem zamarkowaniu nienawiści żywionej do Galicji, za co lewica obdarzyła mówcę kilkakrotnie oklaskami, skończył p. Menger swą mowę oświadczeniem, iż on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za odrzuceniem przedłożenia rządowego.

Po Mengerze zabrał głos dep. Ruf, a podziękowawszy mowcy za nieproszoną wcale obronę interesów włościańskich i zaznaczywszy, że mogła to lewica dawniej uczynić, kiedy była u steru, zastrzega się mówca przeciw temu, aby go solidaryzowano z Mengerem i stawia następujący wniosek:

1) Projekt niniejszej ustawy odsyła Izba do komisji z tem, ażeby poczynić w nim zmiany, mające na celu ulgi dla właścicieli realności i przemysłowców kosztem wyższego opodatkowania giełdy i interesów giełdowych.

2) Wezwać komisją należytościową, ażeby jak najrychlej przedłożyła postanowienia zawarte w § 1, 2, 3, 13, 14 i 15, obecnej nowelli, w formie osobnego projektu do ustawy.

Po podaniu tego wniosku obierają zapisani mowcy z lewicy Mauthnera, z prawicy zaś Bilińskiego na mowców generalnych, poczem zabiera głos: —

Dep. Manthner, który w obec wniosku Rufa i argumentów Mengera zrzeka się głosu.

Dep. Biliński zgadza się z tem, iż austrjacka ustawa należytościowa jest skomplikowaną i brakuje jej jednolitości. A chociaż co do tego nie wykazuje nowa ustawa zmiany na lepsze, posiada ona przecież wiele zalet.

Pierwszy dział postanowień nowelli przynosi dla opodatkowanych same ulgi jak np. w § 1 i 15.

Błędnie sądzą panowie z lewicy, że jest jaka analogia pomiędzy kwestją socjalną na wsi i w miastach. Nie gra na wsi żadnej roli stosunek przedsiębiorcy do robotnika; zachodzi tu raczej rażąca sprzeczność pomiędzy posiadaczem a kapitalistą, który dąży systematycznie do wywłaszczania mniejszych właścicieli gruntów. Nowa ustawa miała ten stosunek na względzie, czego panowie z lewicy nie chcą widzieć. Zazdroszczą oni Galicji jej biednych chłopów i klęsk elementarnych, które ją tak srodze w zeszłym roku dotknęły a to dla tego, iż sądzą, że nowa ustawa forytuje interesa tej prowincji. Mowca chętnie odstąpi opozycji i biedę chłopów i wylewy perjodycznie Galicją nawidzające. Panowie z lewicy nauczyli się walczyć argumentami, że ta lub tamta ustawa szczególnie sprzyja temu lub owemu krajowi koronnemu zapominając, że co służy części, nie może szkodzić całości a przecież poszczególne kraje koronne stanowią całość naszej monarchji.

Drugi dział postanowień nowelli należytościowej nie może się podobać pp. obowiązanym do opłaty. Nikt nie płaci dobrowolnie a przecież płacą wszyscy. Czy wszyscy? Nie! Dotąd wyłączony był od wszystkich prawie ciężarów na rzecz państwa kapitał. Nowa ustawa dąży do sprawiedliwszego opodatkowania kapitału. Mylne zatem i tendencyjne są głosy tych panów, którzy ośmielają się tu w Wysokiej Izbie zarzucać rządowi, iż nową ustawą ma zamiar szykanowanie kapitału i kapitalistów. Zarzut fiskalności brzmi pięknie w ustach panów z lewicy, lecz nie wpłynie on na postanowienie Izby, która rzecz bierze ze stanowiska państwowego, pojmuje ją jako potrzebę pokrycia wydatków ogół państwa tyczących. — Zwraca się mówca w końcu do posłów z grup wiejskich i wykazuje obecną chwilę jako jedynie sposobną dla uzyskania ulg dla stanu, od którego otrzymali mandaty, przyczem przestrzega ich, ażeby nie dawali posłuchu syrenim głosom pochodzącym z lewicy, którzy dziś tak gorąco nibyto przemawiają za sprawą włościan. A tymczasem dali niejednokrotnie dowody najwyższego zapoznania interesów tego stanu wówczas, kiedy skuteczniej, niż dzisiaj mogli dlań działać. Jeżeli więc dziś z takim zapałem powstają przeciw nowelli, to nie czynią oni tego w imię zagrożonych nowellą interesów którejkolwiek klasy ludności, lecz raczej w tym jedynym celu ażeby rządowi nową stworzyć trudność. Kończy mowca gorącem poparciem nowelli i prośbą, ażeby Izba przyjęła ją w zupełności.

Po krótkiem zreasumowaniu sprawy przez sprawozdawcę dr. Talirza, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Rufa, a na wniosek dr. Koppa, głosowanie odbyło się imiennie. Skrutynium wykazało, że za wnioskiem Rufa głosowało 160, przeciw 135 posłów. Nowella została zatem ponownie odesłana do komisji.

Zamknięto posiedzenie odczytaniem wniosku posła Wiedersperga w sprawie jednorocznych ochotników wojskowych. Następne posiedzenie naznaczono na czwartek d. 19. lutego.

---

# MAŁY FELJETON.

## O angażowaniu do tańca ze stanowiska prawniczego.

Nie bez słuszności (powiada dr. K. Fessler w *Juristische Blätter*), czynią dzisiejszym uczonym zarzuty, iż zajmują się mnóstwem szczegółów, a pomijają właśnie rzeczy, któremi ogół mógłby się zainteresować. Mijały wieki, stosunki uległy zmianie, narodowości stawały do nowych ról na scenie świata, ale uczeni, ślęcząc nad definicją homeryckiej dygamy, lub dowodząc, że że nie w Siedmiu miastach przyszedł na świat Homer, mało troszczyli się czem innem.

Wiedza prawnicza nie lepiej spisała się w tym względzie od innych swych siostrzyc. Tak n. p. napróżnoby kto szukał w niej nauki angażowania do tańców, jakkolwiek czynność ta jest przecie także aktem „prawnym“. Wiemy dokładnie jak postępowano przed 2000 lat z nierzetelnym dłużnikiem, jak żenili się rzymscy plebejusze i patrycjusze, jak żona przechodziła *in manus* męża, a mąż pod władzę świekry, ale o instytucji tak ważnej jak angażowanie do tańca szukalibyśmy w źródłach rzymskich naprózno wyjaśnień. A przecież niepodobna aktowi temu odmówić wielkiego wpływu na s t o s u n k i... społeczne.

Dopiero przy pomocy krytyki i logicznych konsekwencji możemy sobie wyrobić słabe pojęcie o dawnych przepisach prawnych w tej mierze. Już Rzymianie znali taniec. Wedle Cajusa jest angażowanie kontraktem, *qui inscriptione fit in tabulis* (wedle Varrona *in Codicibus*), pod czem rozumieć należy Karnety.

Kobiety są także uprawnione do angażowania. Do koniecznych wymogów prawomocności nie należy pełnoletność; im bardziej pełnoletnią jest kobieta, tem trudniej przychodzi angażowanie do skutku. Po umowie, (zawieranej *inter nobiles* z formami, u plebejuszów zaś bez formalności) spada na kontrahentów obowiązek obopólnego wspierania się w przeciągu czasu oznaczonego przez angażowanie. Z chwilą rozpoczęcia tańcu odpowiada danser za wszelkie *periculum*. Wypływają dlań z tego aktu jedynie obowiązki bez szczególnych, korzystnych przywilejów. Ma on starać się o u t r z y m a n i e danserki (w ruchu) nie może jednak domagać się podobnego współdziałania z jej strony. Tancerz powinien w tańcu być tak troskliwym, jak *pater familias*, ale zgrabniejszym od niego. Skoro z damą upadnie, da mu ona to uczuć *(casum sentit dominus)*...

Jeżeli która z dam przez cały wieczór nie może znaleźć dansera, następuje z a s i e d z e n i e. Potrzebnemi do tego są *longum tempus* i *bona fides*, mianowicie przekonanie, że przed ukończeniem zabawy znajdzie się może ktoś taki, któryby z nią zatańczył. W innych wypadkach prawnych wymaganą bywa *bona fides* jedynie na początku pewnej akcji jurydycznej; tylko w tym jednym musi ona istnieć przez cały czas z a s i e d z e n i a.

Jeżeli zasiedzenie ponawia się w kilkuletnim przeciągu czasu, następuje p r z e d a w n i e n i e panny. Panny przedawnione nie podlegają pretensjom danserów, jakkolwiek same posiadają zwykle bardzo wiele — „pretensji“.

Engagement taneczne jest źródłem wyłącznie indywidualnych uprawnień i służebności, które ani *inter vivos* na osobę trzecią, ani też przez darczyńcę na obdarowanego, lub spadkodawcę na spadkobierców przekazane być nie mogą.

Ponieważ kodeks towarzyski obejmuje prócz zobowiązań cywilnych *(obligationes civiles)* jeszcze inne zobowiązania, przeto i w angażowaniu do tańca mogą brać udział nietylko cywilni, lecz także wojskowi panowie. Kobiety małoletnie potrzebują zezwolenia rodziców, ci zaś mogą go odmówić z ważnych przyczyn, a mianowicie:

1) Z powodu niedostatecznych dochodów.

2) Ze względów hygienicznych.

3) Dla wykonania swej *patria potestas*, w celu ukarania.

4) Jeżeli zachodzi obawa, aby ich córka nie weszła w engagement sięgające po za sfery taneczne. *(anal.* §. 53. a. b. 9. 13).

Osobom należącym do stowarzyszeń zakonnych, albo też podpadającym surowości kar ustawą przewidzianych nie przysługuje prawo angażowania.

Angażowanie pomiędzy małżonkami przychodzi rzadko kiedy do skutku; ważność jego nie wymaga bynajmniej osobnego stwierdzenia aktem notarjalnym.

Angażowanie jest często aktem poprzedzającym małżeństwo.

Otyli danserzy, którzy tylko z trudnością mogą się poruszać, należą według kodeksu tanecznego do n i e r u c h o m o ś c i. Nie mogąc sami siebie ruszyć, rzadko kiedy też posiadają zdolność wzruszania danserek. (Analog. §. 621).

Każdy obywatel państwa ma prawo wejść na czas zaangażowaniem oznaczony w posiadanie kobiety *sine domino*. Dla pozyskania sobie danserki znakomitego rodu, potrzebny jest odpowiedni tytuł i ujmujące obejście dansera. (§. 380 a. b. G. b.).

Kto nie umiejąc tańczyć, stara się wprowadzić drugich w błąd i udaje, że posiada zdolność tańczenia, winien za karę w możliwie krótkim czasie być skazanym na wyuczenie się tańców.

Wedle zgodnego zapatrywania tańczących jurystów jest angażowanie kontraktem wymiany i należy do kategorji zwykłych kupieckich kontraktów.

Danser, który ma poważne zamiary, musi chętnie poddawać się służebności tańczenia. Tajemnicze akta pozabalowe nie są wykluczone; winne jednak one dla swej prawomocności być wobec świadków zawierane. Jeżeli jedna ze stron w tańcu udział biorących zgubi serce, druga nie jest obowiązaną wynagrodzić straty.

Służebność tancerna poczyna się z chwilą zaangażowania, gaśnie zaś: 1) z końcem umówionej tury, 2) z chwilą obopólnego zrzeczenia się.

---

# KRONIKA.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 14-go b. m. odbył się ślub p. Bogusława Korczak Horodyńskiego z panną Antoniną Podlewską, córką radcy dworu Edwarda Podlewskiego i Felicji z Suchodolskich. — Młodą parę błogosławił wuj panny młodej ks. biskup Morawski w swej prywatnej kaplicy. Po ślubie podejmowali pp. Podlewscy liczne grono obydwóch rodzin, między któremi znajdowali się Państwo Namiestnikostwo — zaś w wilję ślubu dawał pan Bolesław Augustynowicz dla narzeczonych i dla licznie przybyłych gości wielki raut, między któremi widzieliśmy Państwa Namiestnikostwa, hr. Wł. Dzieduszyckich z córkami, Excel. hr. Russockiego, hr. Łączyńskich, br. Heydel, br. Romaszkanów, br. Jorkasza, prezesa Oktawa Pietruskiego, dyr. Wrotnowskiego i wielu innych.

*(f)* Wczorajszy ostatni piknik pod protektoratem hr. Alfredowej Potockiej był najliczniejszym i najświetniejszym ze wszystkich. Blisko 50 par wzięło udział w tańcach, któremi kierował z prawdziwą furją i genialnem zacięciem Michał hr. Plater. Bawiono się do godz. 5 rana.

**W pierwszym koncercie hr. Zichy'ego,** we wtorek dnia 24-go b. m., weźmie udział pani Pożakowska, uczennica pani Desiré Artot. P. Pożakowska przybywa z Berlina, gdzie zdołała sobie wyrobić uznanie w szerokich kołach znawców. Program koncertu hr. Zichy'ego obejmuje następujące numera: Pani Pożakowska odśpiewa arję „Malibran“ Donizettiego, hr. Zichy odegra utwory Mendelssohna, Chopina, Liszta, R. Wagnera i własne, p. Czerny odśpiewa pieśni Zichy'ego i Marka, p. Tyberg odegra fantazję Sarasatego z Fausta, a zdwojony kwartet „Lutni“ serenadę Liebego. Przypominamy, że dochód z obu koncertów hr. Zichy'ego przeznaczony jest na cele dobroczynne.

**Intendentura VI. korpusu we Lwowie** potrzebuje 1161 cetnarów metrycznych mąki pszennej na suchary. Termin ofert wyznaczony po dzień 20 b. m.

**Rohatyńska chmielarnia** Ludwika hr. Krasickiego uzyskała wielki medal zasługi na międzynarodowej wystawie hygienicznej w Londynie.

**Ślub.** Dnia 15 b. m. odbył się w kościele OO. Karmelitów w Krakowie ślub dr-a Juljusza Kleeberga, starosty powiatowego w Trembowli, z panną Marją Pfeiffer, córką ś. p. Emila Pfeiffera, niegdyś adwokata i posła do Rady państwa i p. Róży z Padrackich.

**Najwyższy trybunał** potwierdził wyrok wydany w pierwszej instancji na znanego defraudanta Baldey'a, skazujący go na 7 lat ciężkiego więzienia.

**Abdul-Kerim-basza,** naczelny wódz armji naddunajskiej w pierwszym perjodzie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, zmarł na wyspie Rodosie, na którą go zesłano 25 lipca 1877 r. za to, że nie zdołał wstrzymać przejścia wojsk rosyjskich przez Dunaj.

**Szkoła przemysłowo-handlowa.** W niedzielę, d. 15. b. m. otwartą została we Lwowie szkoła przemysłowa w ratuszu z równoczesnem rozpoczęciem nauk we wszystkich oddziałach. Napływ młodzieży do nowego zakładu naukowego jest tak wielki, że zaraz w pierwszym dniu musiano rozdzielić uczniów pierwszej klasy na trzy oddziały równorzędne, a zapisanych do drugiej na dwa oddziały.

Uczniowie wszystkich oddziałów otrzymują darmo przybory szkolne i potrzebne książki, mianowicie wydawnictwa „Biblioteki dla szkół przemysłowych.“

**Nadanie stypendjum.** Agenor hr. Gołuchowski, ordynat na Skale, nadał stypendjum, rocznie 70 złr. wynoszące, a pochodzące z fundacji mieszkańców dawnego powiatu radymieńskiego, Stanisławowi Migockiemu, uczniowi 3 klasy c. k. gimnazjum w Przemyślu.

**Z Towarzystwa wzaj. pomocy** oficjalistów prywatnych. W myśl §. 8. statutu tegoroczne posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczną się d. 14. marca we Lwowie. Lokal i godziny zebrania zostaną później ogłoszone. Na porządku dziennym spraw będzie wiele, między innemi wnioski wydziału centralnego o stypendjach.

**Poufne zebranie leśników,** odbywające się regularnie d. 15. każdego miesiąca, zwołane zostało w tym miesiącu wyjątkowo na 19. lutego. Zebranie obradować będzie w lokalu prezydjum dyrekcji domen i lasów — ul. Kopernika, nr. 20, I. piętro. Godzina zebrania: 6. wieczorem.

**Ospa** rozszerzyła się w ostatnich dniach w mieście naszem, szczególniej w okolicy ulicy Zielonej. Najwięcej chorych liczą w pobliżu szkoły żeńskiej im. Czackiego.

**Szkoła snycerska w Zakopanem.** Lwowski korespondent *Czasu* donosi:

„Minister oświecenia oznajmił, że gotów jest przystąpić do zapowiedzianego przed dwoma laty rozszerzenia szkoły snycerskiej w Zakopanem przez utworzenie nowych działów nauki, któreby nadawały zakładowi charakter szkoły dla przemysłu drzewnego w ogóle.

Zawisłem to jednak będzie od dostarczenia potrzebnego lokalu, a warunek ten w Zakopanem nie jest tak łatwym do spełnienia. Korzyści jednak, połączone z zamierzonem rozszerzeniem zakładu są tak znaczne, że od interesowanych czynników śmiało można wymagać wytężenia ofiarności“.

**Odczyty dla kobiet.** Zeszłej środy miał odczyt p. dr. Oskar Widman „O hygienie narządu oddychania“. Szanowny prelegent opisał dokładnie płuca i wytłómaczył cały proces oddychania, wskazując na warunki prawidłowego odbywania się tej czynności, wyjaśnił jaki udział bierze skóra ludzka w procesie wymiany gazów, przedstawił znaczenie tak zwanych stacji klimatycznych, a przytoczywszy bardzo wiele zajmujących szczegółów w formie nader jasnej a jędrnej, zakończył swój gruntownie obmyślany i pięknie zaokrąglony wykład, wykazując konieczność utrzymywania świeżego powietrza w pomieszkaniach.

*(f)* **Teatr.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy sztuka p. Bisson p. t. *Deputowany z Bombignac* bardzo się podobała licznie zgromadzonej publiczności. Lekka ta komedja, zakrawająca miejscami na farsę, chociaż zawsze trzymana w dobrym tonie, oparta jest na pomyśle dość nieprawdopodobnym, na tle którego zręczny autor umiał stworzyć cały szereg zabawnych sytuacyj i wybornych scen, uświetnionych żywym i dowcipnym dyalogiem. Sztuka ta, raczej przypomina teatr Palais Royal, niż Theatre français, dokąd dostała się, jak utrzymują, przez protekcję. Przedstawienie wypadło poprawnie; przedewszystkiem p. Lubicz górował nad całem otoczeniem grą swobodną i naturalną; był panem roli, co nie zawsze mu się zdarza. Dobrym był także p. Zboiński. Przy sposobności powrócimy jeszcze do *Deputowanego z Bombignac*.

**Z prasy.** Redakcja *Dziennika Łódzkiego*, jedynego pisma polskiego w zniemczonej Łodzi w Królestwie Polskiem, ogłasza, że wydawnictwo swoje zawiesza na pewien czas celem uregulowania interesów finansowych.

**Nekrologja.** W Dublinie zmarł temi dniami arcybiskup tamtejszy, ks. Mac Cabe.

**Panna Pospiszilowna,** artystka dramatyczna teatru narodowego w Pradze, która nadzwyczaj sympatycznie podejmowaną była na gościnnych występach w Poznaniu, zaangażowana zostanie na miesiące wiosenne do Warszawy

**Kardynał Chigi.** Telegram doniósł nam wczoraj o zgonie tego dygnitarza kościelnego. Kardynał Chigi pochodził ze znakomitej rodziny książąt rzymskich, która wydała dwóch Papieży. Za Napoleona III Monsignor Chigi był nuncjuszem w Paryżu; w r. zaś 1856 delegatem papieskim na koronację Aleksandra II w Moskwie, w przejeździe zatrzymał się w Warszawie i przebył dni kilka w Wilanowie u hr. Augustostwa Potockich. Niebawem po tej misji do Rosji mianowany kardynałem zachował dobre wspomnienia z Polski i liczne z Polakami utrzymywał stosunki. Mniej z natury dyplomata, posiadał wielką powagę księcia rzymskiego z rodu i z dostojności kościelnej.

**Pożegnanie karnawału.** Smutny to jest morał, choć na pozór gładki: „Co miewa początki, musi mieć ostatki.“ Ten, co niejednemu tyle uciech dawał, pożegna nas dzisiaj wesoły karnawał. Znowu na rok cały — gdzieś w dal stąd odjedzie, a dla nas zostaną nie ponętne wcale, same słone śledzie, same gorzkie żale. Rachunek sumienia, panie karnawale nie zawadzi może w tej „ostatków“ porze. Dość ochoczo wprawdzie świat hulał przy tobie, lecz przecież zarzutów kilka waści zrobię. Na balu technickim, na prawniczym balu między mężczyznami pełno było... żalu i dotąd pytamy: gdzie podziałeś damy? A potem — reduty... strach mówić w tej sprawie; nie bardzoś ty z niemi obszedł się łaskawie. Wynik zgrozy pełny nie tajny nikomu, protektorze wełny Narodnego domu! Lecz, żeś nader gracki dał bal literacki i „domowych“ tyle wsparłeś swym przepychem, więc też pominąwszy to, co było lichem, daję ci rozgrzeszenie temi oto słowy: *Ego te absolvo*, a wracaj nam zdrowy!

**Józef Brandt** kończy 25 rok działalności artystycznej, którą rozpoczął w roku 1860 akwarelami do poematu Pola „Przygody Benedykta Winnickiego“. Koło artystów polskich, bawiących w Monachium postanowiło wręczyć jubilatowi w dniu 18 marca b. r. ozdobną tekę, zawierającą zbiór rysunków i akwarel i uprasza w tym celu wszystkich kolegów, aby zechcieli przyczynić się swemi pracami, nadsyłając je pod adresem: Jan Rosen, Monachium, Schwanthalerstrasse Nr. 32. Rozmiar rysunków może sięgać do 35 centymetrów kwadratowych.

**Zapiski policyjne.** Zgubiono: pan A. L. krawiec 21 złr., mianowicie dwie noty po 10 złr. i notę 1. reńskową — konto-corrente na 1000 złr. wystawione na imię p. Karola Godlewicza, płatne tylko w kasie tutejszego ogólno-rolniczo-kredytowego Zakładu — zastawniczą kartkę Zakładu zast. i kred. do l. 96730 na srebr. zegarek za 4 złr. zastawiony.

Znaleziono klucz od wertheimowskiego pokojowego zamku.

---

(=) **Kraków** 16. lutego. (Koresp. *Przegl.)* Wczoraj, jak już donosiłem, podejmowali państwo Alfredowstwo Miliescy Marszałka krajowego i przybyłych do Krakowa na jego wezwanie prezesów Rad powiatowych. Na zebraniu tem byli także ks. biskup Dunajewski, radca dworu hr. Badeni, JE. Paweł Popiel, dyr. Kieszkowski, prof. uniw. Straszewski i inne wybitne osoby z miasta. W zebraniu tak poważnem toczyły się też poważne dyskusje o sprawach publicznych bieżących. W ciągu uczty gospodarz domu p. Alfred Milieski wniósł toast na cześć p. Marszałka, podnosząc bardzo trafnie, że p. Marszałek oddaje życiu naszemu autonomicznemu i publicznemu tem zwłaszcza wielkie usługi, że dotyka się zawsze żywych stosunków i osób, które pracują w przydzielonym sobie zakresie działania, a co tylko na korzyść ogólnego rezultatu pracy publicznej wyjść może. Pan Marszałek, dziękując za toast, podniósł, że wszelka praca publiczna jest miłą i łatwą gdy się można oprzeć na takich mężach, na których poparcie i współdziałanie można liczyć, a takimi są właśnie przewodnicy Rad powiatowych tutaj zebrani. Nawiązując następnie do gościnności pp. gospodarstwa, wniósł zdrowie państwa Milieskich.

— Dziś po południu o godzinie 3. podejmowal prezesowie Rad powiatowych, zebrani na konferencji wspólnym obiadem p. Marszałka w hotelu Saskim.

O konferencji wczorajszej otrzymaliście już wczoraj relację; tu tylko nadmienię, że p. Edward Jędrzejowicz, prezes Rady powiatowej w Rzeszowie nie był na konferencji, a zastępował go wymieniony w składzie konferencji p. Adam Jędrzejowicz. Jak trafną była myśl zwołania tej konferencji, dowodzi najlepiej przybycie na nią także p. Henryka Hallera, prezesa Rady powiatowej wadowickiej. i p. Czecza z Rady powiatowej bialskiej.

*Nowa Reforma* podaje dzisiaj błędne zupełnie wiadomości o powyższej konferencji; mówi ona, że konferencje odbywają się i dzisiaj, co nie jest zgodne z prawdą: mówi, że zasada dawania bezzwrotnych zapomóg ludności dotkniętej niedostatkiem została z góry wykluczoną, co jest również nieprawdą, wprost przeciwnie — ze względu na głód, jakim ludność jest zagrożona — postanowiono nieść natychmiast pomoc, choćby w formie darowizny. *Nowa Reforma* przyrzeka podać „niebawem“ bliższe szczegóły, byle podała prawdziwe.

— We środę wystąpi pani Modrzejewska na naszej scenie na rzecz Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy“ akademików i na rzecz Towarzystwa ubogiej młodzierzy szkolnej. Odegraną będzie szekspirowska komedja „Jak się wam podoba“; chóry w komedji tej przychodzące odśpiewają akademicy pod kierownictwem p. Barabasza.

— Towarzystwo tatrzańskie odbędzie dnia 8 marca (w niedzielę) o godzinie 4. popołudniu w sali muzeum techniczno-przemysłowego dwunaste walne zgromadzenie. Porządek obrad jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa; 2) Odczytanie protokołu z XI. zwyczajnego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły; 4) Sprawozdanie ze stanu kasy Tow.; 5) Wybór prezesa, tudzież 5 członków wydziału; 6) Wybór komisji kontrolującej, złożonej z 3 członków na rok 1885; 7) Uchwalenie budżetu na r. 1885; 8) Ustanowienie oddziału Towarzystwa w Szczawnicy dla Pienin; 9) Sprawa zmiany statutu Towarzystwa. Preliminarz budżetu, tudzież projekt zmiany statutu Towarzystwa znajdować się będzie w tutejszej księgarni Gebethnera i Sp. na tydzień przed zgromadzeniem.

— Ks. prałat Zygmunt Golian proboszcz wielicki jest ciężko chory a biuletyn choroby, jaki otrzymuje dzisiaj *Czas* brzmi niestety „że obawa o życie chorego nie jest wykluczona“.

---

**Tarnopol** 15. lutego. (Koresp. *Przeglądu*). Wczoraj odbył się w Podhajczykach pogrzeb ś. p. jenerała Justyna hr. Koziebrodzkiego, przy wielkim współudziale okolicznych włościan, mieszkańców miast Janowa i Trembowli i obywatelstwa ziemskiego. Kilka tysięcy ludzi było zgromadzonych. Zwłoki przywiezione z Wenecji ustawione były na katafalku w cerkwi w Podhajczykach, a duchowni obu obrządków odprawili solenne nabożeństwo. Koło katafalku tworzyli szpaler odkomenderowani do konduktu pogrzebowego żołnierze 10 pułku dragonów. Ksiądz Jan Puzyna, kanonik z Przemyśla prowadził kondukt pogrzebowy; w cerkwi przemawiał gr. kat. proboszcz z Chlebowa, ksiądz Michał Hankiewicz, zaś nad grobem ksiądz kanonik Kaliniewicz. Do konduktu wojskowego przybyło dwa szwadrony 10 pułku dragonów z podpułkownikiem i pułkownikiem, który osobiście kondukt prowadził. Były oficer 11 pułku dragonów Roman kniaź Puzyna, który wspólnie z ś. p. jenerałem brał udział w bitwie pod Königrätz i w całej kampanji z r. 1866, był również na pogrzebie. Zwłoki nieśli mieszkańcy okoliczni bez różnicy stanu z cerkwi aż na cmentarz. Przy spuszczaniu zwłok do grobu przemówił poseł hr. Golejewski mniej więcej w te słowa

W imieniu rodziny dziękuję wam wszystkim, którzy byliście łaskawi tu przybyć, by oddać ostatnią usługę zwłokom śp. jenerała Justyna hr. Koziebrodzkiego. Komuż w okolicy i prawie w całym kraju nie był znanym śp. Justyn, ta wspaniała postać, ta twarz piękna, a marsowa, to czoło swobodne i ta przyjacielska uprzejmość w obcowaniu, która cechowała człowieka, należącego do najwyższych sfer towarzystwa w społeczeństwie naszem. Wychowany w wojskowej akademji inżynierów oddał się stanowi wojskowemu. Brał udział w kilku wojnach; w r. 1848 jako oficer w pułku ułanów księcia Schwarzenberga, odbył kampanię węgierską i był lekko rannym, a przechodząc dalszą karjerę wojskową, został pułkownikiem i dowódzcą 11 pułku dragonów i w r. 1866 należał do armji, walczącej przeciw Prusom. Oprócz podjazdowych utarczek szarżował pod Chlumem na czele 11 pułku dragonów na oddział pruski i rozbił go; w bitwie pod Königrätzem brał także udział. Kawalerja była ulokowaną na lewem skrzydle armji, a wiadomo wszystkim, że do 2 godziny przeważała wygrana na stronę armji cesarskiej. Prusacy zamierzali już odwrót rozpoczynać, gdy się pokazał korpus następcy tronu pruskiego na lewem skrzydle, gdzie właśnie kawalerya umieszczoną była. Prusacy zaczęli ją ostrzeliwać i razić. Jeneralicja dowodząca kawalerją ukazała się była na plac boju, chcąc zobaczyć, na czyją korzyść przeważa wygrana. Ś. p. Justyn Koziebrodzki, jako najstarszy pułkownik, powziął natychmiast myśl zaatakowania kawalerją korpusu następcy tronu pruskiego. Nie chcąc uchodzić z pola bitwy bez walki, uszykował swój pułk do ataku i kiedy go w ruch wprowadził, został ugodzony z boku w plecy karabinową kulą i spadł z konia. Następcy jego, którzy objęli komendę, dali rozkaz zatrąbić do odwrotu, Prusacy wleźli w lewe skrzydło austryjackie i bitwa została przegraną. Gdyby śp. Justyn nie został ranionym, atak kawalerji mógłby był się udać. Wszak kawalerja francuska atakowała piechotę rosyjską pod Eilau, a cho-

ciał na 10.000 ludzi straciła 2.000. W końcu jednak rozsadził Murat swoją kawalerją piechotę rosyjską i szalę wygranej bitwy na stronę cesarza Napoleona przychylił, gdyż jak to mówią *audaces fortuna juvat*. Lecz wyroki opatrzności były inne dla Austrji. Śp. Justyn ciężko ranny zostawiony na placu boju, dostał się do niewoli pruskiej. Powróciwszy z niej, służył dalej, lecz gdy rany zaczęły mu się odnawiać, przeniesiony został w stan nieczynny armii do dyspozycji, zamianowany jenerałem i komendantem obrony krajowej wschodniej części Galicji. Osiadł następnie w majątku, który kupił, oddając się z wrodzoną mu energją gospodarstwu i biorąc udział we wszystkich czynnościach obywatelskich, tyczących się dobra kraju. Mianowany łaską Najjaśniejszego Pana członkiem Izby Panów głosował zawsze z stronnictwem narodowem. Ożeniony był z hrabianką Różą Wallis, która kochając go nad życie, pokochała i jego narodowość; to też wychowali dzieci w tradycjach polskich. Smutek pierś przygniata, boleść ściska serce na wspomnienie, że umarł w sile wieku, kiedy wiele jeszcze mógł zrobić dobrego dla kraju i swoich, szanowany przez ogół, kochany przez przyjaciół i krewnych, ubóstwiany przez najdroższą mu żonę i dzieci. Śmierć nielitościwa tak niespodzianie pasmo jego życia przecięła. Nie ma go już między nami! Stało się — żegnamy cię kochany Justynie, żegnamy! Po znojach i trudach wojennych powróciłeś do swej ziemi, powróciłeś do niej i po śmierci niech ci ta ziemia polska, którą tak ukochałeś i z której niebawem mogiła nad twym grobem usypaną zostanie, lekką będzie! Cześć i chwała twej pamięci!

*(Kościesza).*

## ROZMAITOŚCI.

— **Arcyksiążę Karol Salwator** i p. Dormus zgłosili podanie o przywilej na ulepszony przez nich karabin rewolwerowy.

— **John Coleman** recte Daniel Miller, w ostatnich czasach zamieszkały w Wiedniu, został tamże za puszczenie w obieg fałszywych papierów Angielskiego Banku w kwocie 25.298 zł. skazany na ośm lat ciężkiego więzienia, a następnie na wydalenie z obrębu monarchji austro-węgierskiej.

— **Zaburzenia studenckie w Zurychu.** W mieście „złotej wolności" panuje obecnie ogromne rozjątrzenie. Słuchacze politechniki proklamują strejk, i zamiast uczęszczać na wykłady, staczają bójki z policją. Nieporozumienia, jakie zaszły z początkiem b. m. między rektorem Geiserem a jego słuchaczami, wywołały rozruch w świecie studenckim i stały się główną przyczyną dzisiejszego stanu. Niezliczone tłumy „komilitonów", uzbrojonych w nagle zagrożoną „wolność studencką" pospieszyły przed dom rektora, aby urządzić kocią muzykę. Wdała się w to policja, lecz wykonawcy publicznego porządku natrafili na tak silny opór, iż musiano nazajutrz zdwoić posterunki i przyaresztować głównych prowodyrów, studenta Moosa, [illegible] na wolność dopiero po oddaniu „słowa honoru", że nie będzie mięszał się do zaburzeń. Stosunki te dotychczas nie uległy polepszeniu; wykłady zawieszono, a po mieście krążą pogłoski, że 500 studentów postanowiło przenieść się na inną politechnikę. Na tej sprawie wyszły „knajpy" zurychskie, te bowiem od świtu do późnej nocy przepełnione są zaperzonymi burszami.

— **Minister Mahdiego.** Sprawozdawca *Figara* w Sudanie, Olivier Pain, jak już donosiliśmy, został mianowany przez Mahdiego ministrem spraw zagranicznych.

Z okazji tej nominacji *Figaro* w jednym z ostatnich numerów pomieszcza życiorys Oliviera Paina, z którego się dowiadujemy, że nowy minister przepędził dość burzliwe życie. Już jako 23-letni młodzieniec zwrócił na siebie uwagę nieubłaganą nienawiścią ku Napoleonowi, której to nienawiści zawdzięczał znajomość z Rochefortem, w chwili, gdy ostatni odsiadywał dłuższą karę więzienną.

Po upadku cesarstwa Pain został mianowany sekretarzem jeneralnym ministerstwa spraw zagranicznych. Od tego czasu zdawało mu się, że został powołany do zmiany karty Europy, Azji i Afryki. 24. maja porzucił dyplomacją i chwycił za broń; [illegible] na placu Chateau d'Eau, został ciężko ranny.

Zaledwie zdołał się wyleczyć, uciekł do Rouen, gdzie zdradził nikczemnie swego przyjaciela. Wysłano go do Paryża i sąd skazał go na osiedlenie w nowej Kaledonji.

Stamtąd uciekł wraz z Rochefortem do Anglji.

Po wybuchu wojny turecko-rosyjskiej Pain udał się na plac boju, jako korespondent dziennika *Bien public*, i zyskał sobie zaufanie Osmana baszy. Walczył on także w szeregach tureckich przeciw rosjanom.

Po upadku Plewny został wzięty do niewoli przez rumunów i oddany władzom rosyjskim. Po ogłoszeniu amnestji wrócił on do Paryża i z wybuchem rewolucji w Sudanie ofiarował dziennikowi *Figaro* swe usługi, jako korespondent wojenny.

— **Nowa gazeta** p. t. *Chustka do nosa (Pocket handkerchief)*, drukowana na materji bawełnianej, zaczęła wychodzić w Ameryce. Pismo to poświęcone jest naturalnie sprawom... chustek do nosa.

— **Pomnik biskupa Dupanloup**, znakomity utwór rzeźbiarza Chapu, ustawiony zostanie niebawem w katedrze w Orleanie.

— **Drugi bal dworski** w Berlinie odbył się w zeszły czwartek. Otwarto go walcem Straussa „An der schönen blauen Donau." Krynolina, która wypłynęła na widownię podczas pierwszego balu, rozwielmożniła się już na dobre między uczestniczkami drugiego. Wiadomi dwaj Sudańczycy, których pamiętają zapewne czytelnicy ze sprawozdania naszego z pierwszego balu berlińskiego, zostali tym razem przedstawieni cesarzowej Auguście.

— **Starożytne pamiątki w Sieradzkiem.** — *Kaliszanin* rozpoczął druk ciekawej korespondencji, opisującej różne mogiły i pamiątki z różnych epok, znajdujące się w Ziemi sieradzkiej. Przytaczamy z niej niektóre wyjątki.

Pierwszym przedmiotem, zwracającym uwagę podróżnego wyjeżdżającego z Sieradza, są w lasku sosnowym, o parę wiorst od miasta położonym, cztery wyniosłe mogiły, miejsce spoczynku poległych w r. 1812. żołnierzy francuskich, jak świadczą dokumenta i podania ludowe.

Dalej zasługuje na wzmiankę we wsi Smardzewie, położonej nad rzeką Meszną, wypływającą z jeziora Powiedzkiego, po dnie wsi Mieczownicy, ślady budowli nawodnych, o czem przekonały wydobywane z miejsc [illegible] dębowe pnie [illegible] zabezpieczenia od [illegible] Pale te bywają zwykle bukowe, brzozowe, jodłowe i dębowe, długie na 8, 9, 10 do 12 stóp. Drzewo zgnite jest tak dalece, że je po wydobyciu z ziemi można rękami rozdzierać, z wyjątkiem dębu, który przez wybór czasu nabrał własności hebanu. Szczegółowe rozpatrzenie się w ustawieniu owych słupów nie pozostawia żadnej wątpliwości, że na nich leżały belki i pomosty, na których stały chaty, tworząc na wodzie osadę, podobną do pływających wielkich tratew lub promów, z poustawianemi na nich zabudowaniami, szałasami i namiotami. Przedmioty wydobywane z tych miejsc każą się domyślać, że ściany budowli wspomnianych robione były z chrustu (jak nasze płoty i stodoły), a gliną narzucane; zaś w pośrodku gorzało widocznie ognisko na fundamencie z kamieni, nakrytym z wierzchu płytą w celu zabezpieczenia od pożaru trzcinowego dachu.

Jeszcze jednym dowodem starożytności tej wioski są przedhistoryczne cmentarzyska pogańskie, z których przed kilku laty wydobyto urny, łzawnice i popielnice. Prócz tego znajdywano tu niekiedy w urnach toporki i młoty kamienne, wyroby ze spiżu, szpilki, skrętki, zwitki z bronzowego drutu. Ta okoliczność daje nam jednak powód do uwagi, że z braku ozdób wytworniejszych i z prostoty ich kształtów nie można jeszcze sądzić stanowczo o niskim stopniu cywilizacji tych, których cmentarz tak ubogo się przedstawia. To samo dzieje się przecież i u nas z trumną wieśniaka, zbitą zaledwie z kilku desek ociosanych, które nie dadzą logicznego wniosku o stopniu sztuki i cywilizacji naszego stulecia. Chociaż bowiem wysoko stoimy w oświacie, w wynalazkach i w rękodziełach jednak niewielka, prawie żadna nie zachodzi różnica między owym ubogim żalnikiem a naszym cmentarzem wioskowym. I tam i tutaj ogrodzenie z polnych kamieni, i tam i tutaj rzadko spocznie oko na czemś, co świadczy o sztuce, choćby w jej niemowlęctwie; i tam i tutaj wicher mogiły rozmiata.

Zasługuje tu jeszcze na uwagę starożytny dworek modrzewiowy, wzniesiony w stylu romańskim, podług dawnych dokumentów pierwotnie będący kościółkiem, o czem świadczy pozostała dotąd kapliczka.

W pobliskich wioskach znajdują się również dawne pamiątki przeszłości, a do tych niezaprzeczenie policzyć można kopce na których odprawiane były przez kapłanów pogańskich nabożeństwa; ofiary i zgliszcza gdzie stos rozpalano. Wszystkie owe pagórki otaczały przed wiekami dębowe święte gaje, gdzie dziś orne pola i trofiaste grzęzie; zawsze jednak obok takich wyniosłości znajduje się w pobliżu woda, która do ofiary była konieczną, jak możemy to sprawdzić we wsiach: Pruchna, Kobierzycko, Charłupia mała, Bartochów, Inczew, gdzie wyżej wspomniane kopce się znajdują. We wsi Wróblewie zaś przed 6 laty wynaleziono w bardzo dobrym stanie kurchany.

— **Wystawę obrazów Makarta**, otwartą przy końcu ubiegłego miesiąca, zwiedzają tłumy publiczności, składające tym sposobem hołd pamięci przedwcześnie zgasłego „mistrza Hansa". Wystawa ta byłaby zupełną, gdyby w niej nie brakowało trzech wielkich płócien, mianowicie „Wjazdu Karola V. do Antwerpji", „Djany z orszakiem" i „Katarzyny Carnaro". W każdym razie daje ona obraz rozwoju artystycznego gienjalnego artysty.

Na wystawie znajduje się mnóstwo portretów rodowych i finansowych potentatów wiedeńskich.

— **O wojsku Mahdiego** podaje dziennik carogrodzki *Mubaschir* następujące ciekawe szczegóły: Jak we wszystkiem, tak i w organizacji wojska starał się Mohamed Achmed iść za zwyczajami dawnych kalifów. Wojsko podzielone jest na tak zwane „bractwa", z których każde składa się z dziesięciu żołnierzy i pozostaje pod kierownictwem najstarszego. Dziesięć takich „bractw" tworzy kompanję; na jej czele stoi t. z. „ferik". Pułk składa się z dziesięciu kompanji, dowodzi zaś nim „emir". Każda kompanja ma swój sztandar; jestto szerokie na drzewcu osadzone płótno z obrazem dwóch skrzyżowanych mieczów. Barwa sztandarów bywa rozmaitą i stanowi właśnie odznakę, po której można rozpoznawać rozmaite pułki. Jeżeli który z żołnierzy odznaczy się w bitwie, czeka go nietylko awans, lecz także nagroda pieniężna. Przyboczna świta Mahdiego w boju składa się z dziesięciu emirów, tworzących niejako sztab jeneralny: dziesięciu ordynansowych oficerów i czterech konnych chorążych „bairakdar". Przyboczni emirowie Mahdiego są zarazem najwyższym sądem wojennym.

— **Rogalki** mają za sobą historyczną przeszłość. Tę formę pieczywa zawdzięcza świat Wiedeńczykom, którzy po odparciu Kara Mustafy (12. wrześ. 1683) wpadli na pomysł wypiekania bułek w kształcie półksiężyca.

— **Następca tronu arcyks. Rudolf** zajmuje się obecnie, jak wiadomo, wydawnictwem dzieła „Austro-Węgry w słowach i obrazach". Wstępne prace już podjęto, a dostojny autor stara się usilnie o to, ażyby dzieło swoje uczynić pomnikowem nietylko co do zawartości, lecz także co do zewnętrznej strony wydania. — Dla zecerów, którzy je składać będą, przeznaczono osobne ubikacje w nadwornej drukarni, a dozór nad nimi poruczono zawodowemu kierownikowi. Drzeworytniczy oddział mieści się w dawnem zabudowaniu uniwersyteckiem i zostaje pod kierownictwem jednego z najsłynniejszych drzeworytników, A. Hechta, profesora monachijskiej akademji sztuk pięknych.

— **Ernest Deger,** profesor malarstwa religijnego, zmarł w zeszłym tygodniu w Düsseldorfie. Nieboszczyk znanym był także w Polsce. W r. 1848. bawił w Wilnie i podróż swoję po ziemiach naszych opisał po niemiecku. W *Köln. Ztg* umieścił także artykuł o malarstwie polskiem.

— **Kolej elektryczną**, o której wzmiankowaliśmy już dawniej, będzie miała Warszawa z pewnością, i to — jak się zdaje — niebawem. Przedsiębiorca, który przybył z Wiednia celem założenia pierwszych linji, rozpoczął już potrzebne badanie, a wypadły one wcale pomyślnie. Projektodawca zwiedził wsie okoliczne, jak Mokotów i Czernichów, i przyszedł do przekonania, że same mieszkania letnie w tej stronie położone dają wszelką gwarancję powodzenia przedsiębiorstwa. A ponieważ magistrat nie stawia żadnych przeszkód budowie kolei elektrycznej, przeto w niezadługim czasie — byle tylko przedsiębiorca wiedeński nie zmienił zamiaru — posiadać będzie Warszawa nowy, wygodny i jeden z najszybszych środków komunikacyjnych.

— **Gołębie pocztowe,** które tak ważną odegrały rolę w ostatniej wojnie francusko-pruskiej, nie tylko w Niemczech, ale i we Francji, szczególną otoczone są opieką.

We wszystkich fortecach znajduje się znaczna ich liczba, a główne miejsca ich chowu znajdują się w Paryżu i Langres.

Ogółem do użytku pocztowego znajduje się we Francji 30.000 gołębi.

— **Nowa moda.** Bukiet ślubny dla panny młodej stanowił dotychczas nieodzowną ozdobę tak prawie jak welon.

Otóż moda bukietów powoli przechodzi a narzeczeni obdarzają swe oblubienice książkami do nabożeństwa w bogatej oprawie.

W tych dniach byliśmy świadkami ślubu, na którym panna młoda trzymała zamiast bukietu książkę oprawną w biały aksamit ze złotemi okuciami.

Jest to bezwątpienia podarunek kosztowniejszy od bukietu, ale o wiele pożyteczniejszy.

# Część ekonomiczna.

**Handel zbożowy w Rumunji.** Do *Pester Lloyda* donoszą z Bukaresztu: W handlu zbożowym na targach rumuńskich panuje ruch niezwykły, albowiem wysokie ażjo od złota podniosło cenę zboża, skutkiem czego transakcje wywozowe odbywają się na wielkie rozmiary, i to nietylko w bezpośredniem połączeniu kolejowem, lecz także i z dobrze zaopatrzonych składów w portach naddunajskich, a mianowicie z Brailły i Gałaczu. Ten pomyślny zwrot mógłby przybrać jeszcze większe rozmiary, gdyby bezpośrednie taryfy kolejowe do państw zagranicznych włącznie z Austrowęgrami uwzględniały więcej istotne potrzeby, co niestety nie ma miejsca i skutkiem czego dogodniejszym się okazuje transport drogą wodną aniżeli kolejami via Węgry. Usunięcie tych niedogodności jest gorącem życzeniem tutejszych handlarzy zboża, a także w tutejszych kołach parlamentarnych i innych sferach wpływowych panuje żywy ruch, mający zmianę powyższych stosunków na celu. Szczególnie stanowczo domagają się zniżenia taryf dla artykułów wywozu, a głównie dla zboża, równocześnie zaś podwyższenia taryf dla towarów przywozowych. Agitacjom tym, prowadzonym bardzo energicznie, udało się już uzyskać nową redukcję taryf zbożowych na kolejach państwowych w obrocie wewnątrz państwa, i niebawem też wejdą te taryfy w życie. Że nowa ta zmiana nie przejdzie bez wywarcia pewnego wpływu na wywozowy handel zbożem z Austrowęgrami, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

**Cukier jako artykuł giełdowy.** Pisaliśmy już przed kilkunastu dniami, że między fabrykantami cukru powstała myśl wprowadzenia cukru na giełdę mączną i zbożową w Wiedniu. Właśnie ostatniemi dniami była deputacja w ministerstwie skarbu z zapytaniem, czy zachodzą jakie trudności co do wprowadzenia tego tak ważnego artykułu handlu na giełdę, a szef sekcji Niebauer odpowiedział jej, że na giełdę efektów może być wprowadzony cukier bez trudności; natomiast na giełdę mączną dopiero za dokonaniem odpowiednich zmian w statucie. — W każdym jednak razie ministerstwo nie odmówi swego przyzwolenia na taką zmianę.

**Wywóz cukru** w styczniu r. 1885. Podług ogłoszenia centralnego Towarzystwa dla fabrykacji cukru burakowego wywieziono w zeszłym miesiącu 248.464 centnarów metrycznych cukru surowego i 116.573 c. m. cukru rafinowanego, czyli w wartości cukru surowego 388.351 c. m.

W pierwszych sześciu miesiącach bieżącej kampanji (sierpień-styczeń) wynosił wywóz 1,494.026 c. m. cukru surowego i 702.888 c. m. cukru rafinowanego, czyli w wartości cukru surowego c. m. 2,336.285 wobec 1,321.853 c. m. w r. 1883/4 i 1,506.873 c. m. w r. 1882/3.

W miesiącach sierpniu do stycznia 1884/5. opodatkowano buraków 42,319.269 c. m., w latach 1883/4. i 1882/3. 40,825.552 i 44,944.404 c. m.

**Finanse egipskie.** Gazeta urzędowa egipska ogłasza wykaz dochodów z podatku gruntowego w r. 1884. Podług niego wpłynęło z czterech na rzecz długu państwowego zastawionych prowincji zamiast 2,465.894 tylko 2,259.483 funtów egipskich, a więc o 206.411 funtów mniej. Dochód z prowincji niezastawionych okazuje się o 341.139 funtów mniejszy niż preliminowano.

Rząd więc ma z dniem 31. grudnia 1884. ze względu na podatek gruntowy pokryć deficyt w sumie 547.550 funtów.

Ze względu na to, że rząd do 31. z. m. zapłacił do kasy długów państwowych na rachunek zastawionych dochodów w całości 1,238.597 funtów egipskich, okazuje się przypadający na dzień 1. maja r. b. kupon zunifikowanego długu w ogólnej sumie 1.119.226 funtów zupełnie pokryty. Sumy, złożone przez rząd po dzień 31. z. m. na rachunek długu uprzywilejowanego, wynoszą 380.000 funtów egips.; na pokrycie więc przypadającego na 15. kwietnia rb. z ogólną sumą 558.320 funtów egipskich kuponu długu uprzyywilejowanego trzebaby jeszcze złożyć do dnia zapadłości okrągłą sumę 178.000 funtów egipskich.

**Wiedeń** 15. lutego.

*(Di.)* W spekulacjach najzupełniejszy zastój. Widzi się i czuje, że kursa nie idą w górę i że dzisiejsze pozycje jedynie skutkiem stałości giełd zagranicznych dają się utrzymać; atoli z tego właśnie powodu nikt nie ma odwagi do operacji, i tak spekulacja stoi ze związanemi rękoma, czekając impulsu z jakiejbądź strony.

Z Paryża, Londynu i Berlina przysłano dość stałe kursa; gdy jednak brak zachęty, więc i transakcje odbywały się tylko w szczupłej liczbie i były ograniczone prawie wyłącznie na akcje kredytowe. Z początkiem ruchu panowało jeszcze przygnębienie wczorajsze, wyraźnej jednak tendencji nie było.

Z akcji dopytywano się głównie o Lloydy, na inne popyt był nieznaczny. Waluty podrożały.

# Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 17. lutego. Komisja dla ustawy o materjach wybuchowych odesłała §§. 6. i 9. projektu napowrót do podkomitetu i oświadczyła się co do §. 9. dziewięcioma głosami przeciw ośmiu zasadniczo za obowiązkiem denuncjacji. Paragraf siódmy przyjęła komisja podług wniosku podkomitetu, paragraf ósmy podług przedłożenia rządowego.

Sąd powiatowy drugiego okręgu (Leopoldstadt) wydał w skardze gminy miasta Wiednia przeciw towarzystwu tramwajowemu o naruszenie w posiadaniu wyrok korzystny dla gminy.

Cesarzewiczowstwo byli dzisiaj w pałacu ministerjum spraw wewnętrznych dla złożenia życzeń hrabstwu Taaffe z okazji ich srebrnego wesela. W tym samym celu przybył tam także ks. Würtemberg.

**Praga** 17. lutego. Wedle depesz doszłych tu z Pilzna uzyskali przy wyborach do tamtejszej Izby handlowej 25 krzeseł czescy, a 11 niemieccy kandydaci.

**Budapeszt** 17. lutego. Organ urzędowy ogłasza zwolnienie naczelnika miasta Thaisz'a z urzędu dyrektora policji, a równocześnie mianowanie temeszwarskiego burmistrza Toeroek'a na tę godność.

**Budapeszt** 17. lutego. Izba wyższa przyjęła budżet w drugiem czytaniu. Również przyjęto ustawę budżetową w ogólności i w szczegółach.

**Paryż** 17. lutego. Na pogrzebie Juljusza Valles'a powstała bójka z powodu, iż niektórzy studenci chcieli wyrzucić wieniec, ofiarowany przez socjalistów niemieckich. W bójce tej raniono lekko dwóch studentów. Zresztą prócz kilku podburzających wykrzykników, nie zaszedł żaden ważniejszy wypadek.

**Paryż** 17. lutego. Do *Temps* donoszą z Shanghai: Courbet począł ostrzeliwać 14. lutego trzy chińskie okręty wojenne, które się schroniły na rzekę Ningpoo. Wynik walki nieznany. Panuje tu bardzo silna mgła.

**Berlin** 17. lutego. Parlament przyjął wniosek podwyższenia cła od żyta na 3 marki 192 głosami przeciw 151. Podwyższenie cła od pszenicy na 3 marki przyjęto 229 głosami przeciw 113.

**Rzym** 17. lutego. (Posiedzenie Izby posłów). Sonninosidney zapowiada interpelację, co do odpowiedzi danej przez Manciniego tureckiemu *chargé d'affaires* na jego skargi z powodu okupacji Massawy.

# Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

**Wiedeń** 17. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: P. Willibald Prussnigg, zastępca prokuratora w Krakowie, został mianowany zastępcą nadprokuratora w Krakowie; dr. Władysław Zaklika, zastępca prokuratora w Tarnowie, został na własne żądanie przeniesiony do Krakowa; dr. Dyonizy Pogorzelski, adjunkt sądowy w Rzeszowie, mianowany został zastępcą prokuratora w Tarnowie; sędziowie powiatowi: Marcin Chorzewski (w Zabłotowie) i Aleksander Stobiecki (w Lutowiskach) zostali na własne żądanie przeniesieni, pierwszy do Stryja, drugi do Liska. Edward Hermanowicz, adjunkt sądowy w Jaworowie, mianowany został sędzią powiatowym w Lutowiskach; Otto Sauerquell, adjunkt sądowy w Sadagórze, mianowany został sędzią powiatowym w Starożyńcu, a Tytus Schilling-Siengalewicz, adjunkt sądowy w Zabłotowie, mianowany został sędzią powiatowym w Zabłotowie.

**Wiedeń** 17. lutego. Księciu Liechtensteinowi udało się nakłonić chłopskich członków klubu do zaniechania niewczesnej opozycji. Podczas budżetu będą oni solidarnie głosowali z prawicą.

**Wiedeń** 17. lutego. Dowiaduję się ze sfer przemysłowych, że na bankructwie tutejszej firmy Bernhard Oppenheim tracą grubo niektóre fabryki w Bielsku i w Białej. Passywa tej firmy wynoszą pono przeszło 100 tysięcy.

**Wiedeń** 17. lutego. Sąd powiatowy na Leopoldstadt orzekł w procesie gminy wiedeńskiej przeciw tutejszemu towarzystwu tramwajowemu, że towarzystwo przez naruszenie bruku i położenie szyn na ulicach Wiednia stało się winnem naruszenia w posiadłości i zawyrokował, że towarzystwo ma natychmiast przywrócić stan dawniejszy i na przyszłość pod karą 1000 zł. wstrzymać się od podobnego kroku. Wyrok powyższy wywołał ogólną senzacyą, albowiem towarzystwo tramwajowe działało za wyraźnem pozwoleniem i na zlecenie namiestnictwa dolnoaustrjackiego.

**Pilzno** (w Czechach) 17 lutego. Przy odbytych wczoraj wyborach do tutejszej Izby handlowej przeszło 25 Czechów i 11 Niemców. Partja niemiecka zwyciężyła tylko w grupie wielkich przemysłowców i właścicieli kopalń.

Poprzednia Izba handlowa miała tylko 19 Czechów a natomiast 17 Niemców.

**Berno** 17. lutego. Sekcja szkolna tutejszej Rady gminnej postanowiła wnieść do trybunału administracyjnego rekurs przeciw orzeczeniu ministerstwa oświaty, nakazującemu założenie kosztem gminy trzeciej czeskiej szkoły ludowej w starem Bernie.

**Berlin** 17. lutego. Okólnik biskupa z Fuldy oświadcza, że składki na katolicki uniwersytet w Salcburgu pozbawione są autoryzacji kościelnej, albowiem potwierdzona przez Papieża Piusa IX. uchwała biskupów niemieckich z r. 1869, która na ten cel przeznaczyła Fuldę, ma jeszcze moc obowiązującą.

**Berlin** 17. lutego. W sferach liberalnych panuje wielka konsternacja z powodu, że tak znaczną większością przyjęte zostały wczoraj cło od żyta i pszenicy.

Koło polskie solidarnie głosowało za cłami, również jak centrum. Nie ma bowiem najmniejszej obawy, żeby cło przyczyniło się do podwyższenia ceny chleba. Cała na tem przypuszczeniu oparta argumentacja liberałów jest chybioną, bo przypuszczenie jest fałszywe. Dla naszych zaś prowincyj uchwalenie cła było kwestją żywotną. Nie jednego ziemianina uratuje ono i w ręku jego zatrzyma majątek, który inaczej byłby za rok lub dwa musiał być sprzedany.

**Petersburg** 17. lutego. Minister Tołstoj osobnym okólnikiem do gubernatorów południowo-zachodnich gubernij poleca, aby przygotowali statystyczne referaty o szkodach wyrządzonych przez szarańczę w ostatnich pięciu latach. Okólnik zapowiada, że w pierwszych dniach marca zwołana będzie do Odessy komisja mięszana, złożona z przedstawicieli administracji państwowej, przyrodników i właścicieli ziemi w celu obmyślenia środków ochronnych przeciw szarańczy.

Wczoraj cesarz udzielił długiego posłuchania Katkowowi, na którem ten miał się tłumaczyć z podniesionych przeciwko niemu zarzutów przez moskiewską Radę miejską. Tłumaczenia te wszakże zapewne się okazały niedostatecznemi, bo nie uczyniono zadość prośbie Katkowa, aby z najwyższego rozkazu zaniechano karnego procesu, który moskiewska Rada miejska wytoczyła mu, dowodząc różnych nadużyć w kierownictwie funduszami Aleksandrowskiego liceum. Równocześnie zarząd tego zakładu odebrano Katkowowi i przydzielono do ministerjum oświaty. Drugi proces przeciw niemu o obrazę czci moskiewskiej Rady miejskiej wznowiono.

**Lizbona** 17. lutego. Wczoraj król, Don Luis, dawał obiad w pałacu Ajude na cześć członków kongresu pocztowego.

**Londyn** 17. lutego. Obok przygotowań do akcyi wojennej w Sudanie, odgrywają się tutaj także niezliczone intrygi. Sułtan posiada tutaj aż trzech posłów, a prócz tego konferuje potajemnie z Wilfriedem Bluntem, jako zastępcą Mahdiego. Trzema reprezentantami Sułtana są: Mussurus, Hassan Fehni i Hobart basza. Posiadają oni różne instrukcje, które jednak wszystkie do tego zdążają celu, aby odzyskać zupełne zwierzchnictwo nad Egiptem. Do dopięcia powyższego celu ma każdy z zastępców polecenie użyć rozmaitych środków.

Mianowanie Hassana, brata Chedywa egipskiego, jeneralnym gubernatorem Sudanu, zdziwiło wszystkich powierników sułtana, jako wypadek niezgodny z obliczeniami ich władcy.

Sprawa Heratu budzi obok kwestyi Sudanu bardzo wielkie zajęcie. *Times* ogłasza artykuł prawdopodobnie oparty na urzędowej inspiracji i na rokowaniach dyplomatycznych ostatnich dni, i w artykule tym omówiwszy missję Lessara do Londynu, dowodzi, jak dla Angli są niebezpieczne i groźne zamiary anneksyjne Rosji nad rzeką Kuszk. Dodaje jednak, że misja Lessara zupełnie się nie powiodła, albowiem rząd angielski okazał jak największą stanowczość w odrzuceniu pretensji Rosji.

**Bukareszt** 17. lutego. Obiega pogłoska, że poseł rumuński w Petersburgu i poseł rosyjski w Bukareszcie, mają być przeniesieni z powodu wyrażenia się Bratiana o Balaceanie, przyczem, jak wiadomo, dotknięto także osoby cesarza rosyjskiego.

**Londyn** 17 lutego. Królowa zachorowała dość ciężko. Kontrakt dotyczący budowy kolei żelaznej z Suakimu do Berberu został już podpisany.

**Paryż** 17 lutego. Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają entuzjastycznie zajęcie Langsonu przez wojska francuskie. Generał Briere wyruszy w pochód ku Thatke na granicy chińskiej i obsadzi przesmyki prowadzące do Chin.

**Paryż** 17 lutego. W pogrzebie Juliusza Valle'sa wzięło udział około 6000 robotników wszystkich frakcyj. Wśród pochodu niesiono jednę czerwoną i jednę czarną chorągiew i wołano wielokrotnie: Niech żyje komuna! Także na cześć Rochefort'a wydawano liczne okrzyki. Po drodze garstka młodych ludzi zaatakowała grupę niosącą wieniec od niemieckich socjalistów. Na ich okrzyk: „Niech żyje Francja!", odpowiedzieli socjaliści: „Niech żyje internacjonał!" W skutek tego zaczęto sobie nawzajem wymyślać, a w końcu częstować się pięściami. Na cmentarzu Pére Lachaise przemawiał Vaillant imieniem członków komuny.

**Paryż** 17 lutego. Oppozycja przeciw niemieckiemu wieńcowi wyszła od studentów, którzy w wielkiej liczbie wzięli udział w pogrzebie. Oni to właśnie poczęli wołać: Precz z Prusakami! Precz z Bismarkiem! Niech żyje Alzacja! Na odpowiedź ze strony robotników: Niech żyje internacjonał, niech żyje komuna! krzyknęli studenci: Hańba wam, którzy się z Niemcami bratacie. To szpiegi! Z tego też powodu powstała bójka, w której z jednej strony wzięli udział studenci, z drugiej robotnicy.

**Paryż** 17. lutego. Dzienniki donoszą, że pojutrze podpisaną zostanie konwencja w sprawie egipskiej na tle kontrpropozycyj francuskich.

**Belgrad** 17. lutego. W niedzielę przypada rocznica ogłoszenia Serbji królestwem. Owoż z tego powodu spodziewają się ważnych zmian w personalu dyplomatycznym serbskim.

# Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.46 | 4.04 | 6.35 | 5. 3 | — |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | *5.56 | — | 12.21 | — |
| „ (z Podzamcza) | 10.57 | — | *6.06 | 12.57 | — |
| Do Czerniowiec | — | 11.10 | *6·30 | 12.15 | — |
| Do Stryja | 7.10 | — | 7.50 | 11.44 | — |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9.27 | *5.36 | 11.33 | — | — |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | — | 4.10 | — |
| (na Podzamcze) | *10.13 | 2.28 | — | 3.42 | — |
| Z Czerniowiec | *10.06 | 3.35 | — | 3.52 | — |
| Ze Stryja | 8.32 | — | 8.20 | 10.56 | — |

**Z Krakowa odchodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Lwowa | *9.13 | 10.49 | 10.46 | — | — |
| Do Wiednia | 5.40 | *6.55 | 9.30 | 3.00 | — |
| Do Prus | 5.40 | *6.55 | 7.55 | 9.30 | — |

**Do Krakowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Ze Lwowa | 5.10 | — | *6.48 | 2.33 | — |
| Z Wiednia | *8.30 | 9.42 | 7.22 | 9.45 | 3.15 |
| Z Warszawy | *8.30 | — | — | 9.45 | 5.27 |
| Z Prus | *8.30 | 9.42 | — | — | 3.15 |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

**Telegramy zbożowe** dnia 16. lutego.

*Peszt* pszenica wiosenna 8.24—25. *Berlin* spirytus 43·10, olej rzepakowy 52·50, *Paryż* mąka 46·60. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·50—75.

## Wiedeński kurs urzędowy

dnia 16. lutego 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 83·35 | Akcje banku kr. | 302·90 |
| „ srebrna „ | 83·80 | Weks. na Lond. | 124·10 |
| „ złota „ | 106·70 | Dukaty | 5·80 |
| Losy z r. 1860 | 99·05 | Napoleondory | 9·80— |
| Ak. b. aus.-węg. | 866·— | Marki niemiec. | 60·45 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 17. lutego 1885

*godzina 1 minut 47 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 46.90 | Węg. akcje kr. | 313·— |
| Anglo-austr. | 106·75 | Unionsbank | 78·— |
| Kolej Kar. Lud. | 267·50 | Nordbahn | 245·25 |
| Kolej połud. | 142.75 | Kolej Alföld. | 186·75 |
| Kolej państw. | 305·10 | Kolej lw.-czern. | 216·— |
| Węg. Nordostb. | 176 75 | Wied. Comunal | 125·25 |
| Węg. obl. p. zł. | 108·— | Elbetal | 183·75 |
| Węg. cis. losy r. | 118·40 | Losy tureckie | —·— |
| Renta węg. 4% | 98·30 | Bankverein | 106·75 |
| Ros. rubel pap. | 130·1/4 | Losy węgierskie | 118·75 |
| Galic. indemn. | 102·75 | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: chwiejne.

*godzina 10 minut 30 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 303·25 | Anglo-austr. | 106·80 |
| Kolej Kar. Lud. | 268·— | Kolej połudn. | 142·75 |
| Unionsbank | 77·75 | Napoleondor | 9·80 1/2 |
| Rosyjs. bankn. | 1·30 | Usposobienie: spokojne. | |

*Wiedeń* 16. *lutego godzina 5. minut 30.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 303·—. | Papierowa renta | 83·35 |
| Akcje Kar. Ludw. | 268·—. | Listy hypoteczne | 101·— |

*Paryż* 16. *lutego*. Renta 3% 81·27.

**Berlin**, dnia 16. lutego 1885

*godzina 5 minut 36 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 215·— | Akcje kredyt. | 505.— |
| Lombardy | 236·50 | Galicyjskie | 111.— |
| Pożyczka wsch. | 65·30 | Austr. bank. | 165.65 |

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Wiedeń** 16. Lutego.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4¹/₅% Renta papierowa austr. | 83 30 | 83 45 |
| 4¹/₅% „ srebrna „ | 83 45 | 83 60 |
| 4% „ złota „ | 106 60 | 106 75 |
| 5% „ papierowa (marcowa) | 99 10 | 99 25 |
| 4% „ złota węgierska | 98 35 | 98 50 |
| 5% „ papier. węgierska | 94 — | 94 15 |
| 4¹/₂% Ostbahnowe obligi | 99 — | 99 50 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — — | — — |
| 3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k. | 126 90 | 127 40 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 138 20 | 138 25 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 142 — | 142 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 174 — | 174 25 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 172 50 | 173 — |
| Losy Como-Renten za sztukę | 43 — | 45 — |
| Bukowińskie oblig. ind. 10% podat. | 101 50 | 102 — |
| Galicyjskie „ „ „ | 101 50 | 102 — |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 107 — | 107 25 |
| Boden-Credit austrjacki . 200 „ | 229 — | 230 — |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 303 30 | 303 60 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 314 — | 314 50 |
| Depositen-Bank . . . . 200 „ | 204 — | 204 50 |
| Escompt Gesell. niż. astr. 500 „ | 655 — | 665 — |
| Länderbank . . . . . 200 „ | 104 — | 104 30 |
| Austr.węg. Banku . . . 600 „ | 864 — | 865 — |
| Unionbank . . . . . 100 „ | 78 — | 78 25 |
| Verkehrsbank ogólny . . 140 „ | 147 75 | 148 25 |
| Wied. Bankverein . . . 100 „ | 106 75 | 107 — |
| *Akcje kolejowe.* | | |
| Albrechta . . . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . . 200 „ 5% | 186 25 | 186 75 |
| Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „ | 528 — | 530 — |
| Elżbiety . . . . 210 „ „ | 235 25 | 236 — |
| Linz-Budweis . . 200 „ „ | 109 25 | 209 75 |
| Salzburg-Tyrol . . 200 „ „ | 199 50 | 200 — |
| Ferdynanda-Nordb 1050 „ „ | 2462 | 2467 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 210 25 | 210 75 |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 268 50 | 269 — |
| Koszycko-Oderberg 200 „ 4% | 152 50 | 153 — |
| Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5% | 215 50 | 215 75 |
| Nordowest austr. . 200 „ „ | 176 75 | 177 75 |
| „ Elbethal Lit.B. 200 „ „ | 185 25 | 185 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rudolfa. . . . . 200 złr. 5% | 185 — | 185 25 |
| Siedmiogrodzka I. . 200 „ „ | 185 50 | 186 — |
| Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „ | 306 30 | 306 60 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | — — | — — |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ | 250 25 | 250 75 |
| Węg. gal. Łupkow . 200 „ | 180 50 | 182 50 |
| „ Nord-Ost . . 200 „ „ | 176 75 | 177 25 |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 181 50 | 181 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4¹/₂% Banku krajowego | 91 25 | 91 75 |
| 4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat. | 123 — | 123 75 |
| 4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat | 98 25 | 98 75 |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. | 97 — | 97 50 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 — | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ 20 lat | 101 — | 102 — |
| 6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat | 99 50 | 100 — |
| 5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. | 91 50 | 92 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 70 | 100 20 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 87 50 | — — |
| 6% „ Bank hipot. lwowski | 101 — | 101 25 |
| 5% „ „ „ „ prem. | 98 50 | 99 — |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 97 — | 97 25 |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 102 65 | 102 85 |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 50 | 102 — |
| 5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 102 75 | 103 75 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 101 — | — — |
| *Priorytety kolejowe.* | | |
| Albrechta . . . . 300 złr. 5% | 100 50 | 101 — |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ „ | 100 80 | 101 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 70 | 100 20 |
| Donau-Dampfs. 100 200 „ 6% | 110 — | — — |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. | 112 25 | 112 50 |
| „ za 200 Mrk. nie opod. | 119 — | 119 50 |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 105 60 | 106 — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5% | 105 — | 105 30 |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 107 — | — — |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 91 40 | 91 60 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂ | 100 — | 100 25 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 99 50 | 100 — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 100 60 | 100 90 |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.) | 82 50 | 83 — |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 89 40 | 89 80 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 103 80 | 104 30 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 103 — | 103 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 126 50 | — — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 88 — | 88 30 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 116 50 | 116 75 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 99 50 | 99 80 |
| Staatseisenbahn . . 500 fr. 3% | 194 50 | 195 50 |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 151 — | 151 30 |
| „ „ 200 złr. 5% | 126 — | 126 50 |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 106 — | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 99 90 | 100 30 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 99 70 | 100 — |
| „ Nordost . . . 300 „ „ | 99 30 | 99 60 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 122 — | 122 50 |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 99 75 | — — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 70 | 100 — |
| *Losy.* | | |
| 4% Donau Regul. . . złr. 100 | 114 — | 115 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 125 — | 125 50 |
| „ Węgierskie . „ 100 | 115 — | 115 50 |
| 3% „ Tureckie . . fr. 400 | 21 25 | 21 50 |
| Kredytowe . . . . . złr. 100 | 178 — | 178 50 |
| Clary . . . . . . „ 40 | 43 25 | 44 25 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 114 — | 115 — |
| Insbrucku . . . . . „ 20 | 19 — | 19 50 |
| Keglewicha . . . . „ 10 | 19 — | — — |
| Krakowskie . . . . „ 20 | 18 — | 19 — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 45 75 | 46 25 |
| Palfy . . . . . . „ 40 | 38 75 | 39 25 |
| Rudolfa . . . . . „ 10 | 19 50 | 20 — |
| Salma . . . . . . „ 40 | 54 25 | 54 75 |
| Salzburgskie . . . . „ 20 | 22 — | 22 50 |
| St. Genois . . . . „ 40 | 48 50 | 49 — |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 24 75 | 25 — |
| 4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100 | 130 — | 131 50 |
| 4% „ . „ 50 | 67 — | 69 — |
| Waldsteina . . . . „ 20 | 29 75 | 30 50 |
| Windischgrätza . . . „ 20 | 37 40 | 37 90 |
| Cisańskie . . . . . . . . | 116 80 | 117 20 |
| Czerw. krzyża . . . . . . | 14 25 | 14 50 |
| Węg. Czerw. Kryża . . . . | 9 10 | 9 40 |
| Serbskie . . . . . . . . | 30 20 | 30 70 |
| **Warszawa** 16. Lutego. | rb. kp. | rb. kp. |
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 95 50 |
| kupon | — — | —72²/₃ |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 89 15 |
| kupon | — — | —81¹/₃ |

**Lwów.** Z Izby handlowej, 17. lutego 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 268 — | 271 — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 215 75 | 219 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 282 — | 287 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 237 — | 242 — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 99 45 | 100 45 |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 50 | 92 75 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 45 | 100 45 |
| „ „ „ 4 „ „ | 87 25 | 88 25 |
| Banku krajowego 4¹/₂% w. a. | 101 — | 102 — |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 101 — | 102 — |
| „ „ „ 5 „ „ | 96 60 | 97 60 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 98 60 | 99 60 |
| *3i Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 58 — | 60 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „ | 58 — | 60 — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 101 50 | 102 50 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| „ „ „ 1883 4¹/₂% „ | 90 60 | 91 60 |
| *5. Losy,* | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 — | 19 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5·71 | 5·81 |
| Dukat cesarski | 5·75 | 5·85 |
| Półimperjał rosyjski | 10·— | 10·12 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·54 | 1·64 |
| „ „ papierowy | 1·29¹/₂ | 1·31¹/₂ |
| 100 marek niemieckich | 60·10 | 60·80 |

## Teatr i widowiska.

**Teatr hr. Skarbka:**

Dziś we Wtorek: *Traviata.*

Jutro: *Deputowany z Bombignac.*

*Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich* od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

*Muzeum przemysłowe* w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera i Spółki.